Nr. 294. We Lwowie, Piątek dnia 24 Grudnia 1875. **Rok XIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
" Szwecji i Danji . . . 6 "
" Francji . . . . . . 21 franków
" Anglii Belgii i Turcji . [illegible] "
" Włoch i ks. [illegible] "

Numer pojedyńczy [illegible] 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Biuro administracji Gazety Narodowej przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica liczba 201). W KRAKOWIE Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia W PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Narodowej" ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętego jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne się nie zwracają, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na I. kwartał 1876.

Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową" pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:"

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 "	— "
kwartalnie	5 "	— "
miesięcznie	1 "	70 "

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 "	50 "
kwartalnie	3 "	75 "
miesięcznie	1 "	30 "

W pierwszym kwartale roku przyszłego podamy bardzo zajmującą powieść na tle stosunków galicyjskich osnowaną przez

B. Bolesławitę.

Podamy także w tymże fejletonie dokończenie dzieła: **Z podróży po kraju Słowackim** przez A. G.

Wraz z prenumeratą na „Gaz. Nar." można przesyłać prenumeratę w ilości 3 złr. 50 centów na pismo zbiorowe: **Rapperswyl**, które wyjdzie pod redakcją *J. I. Kraszewskiego*, i można także przesyłać prenumeratę na **Dzieła Dzierzkowskiego**, które dla prenumeratorów „Gaz. Nar." kosztują tylko 10 zł.; 6 tomów tych dzieł już druk opuściło, a 7. i 8. tom opuści prasę w styczniu.

Również przyjmuje się prenumeratę na kalendarz „Szczutka" p. t. HALICZANIN 50 c.

Lwów d. 24. grudnia.

(Nowe wdanie się ministerstwa w prawa naszej krajowej Rady szkolnej. — Bieżące sprawy austro węgierskie. — Wyjaśnienia do „dalszego protestu" akademików ruskich. — Sprawa wschodnia; hr. Zichy na posłuchaniu u sułtana, *Gazeta kolońska* w kwestji wschodniej. — Protektorat angielski w Egipcie. — Opozycja liberałów w Niemczech.)

W numerze 29. podaliśmy rozporządzenie ministra oświaty w sprawie feryj w szkołach średnich i ludowych. Dotychczas przepisów co do feryj szkolnych, mianowicie dla Galicji, nie wydawał minister, ale wydawała nasza krajowa Rada szkolna, — musimy przeto wspomniane rozporządzenie uważać za nowe wdzieranie się rządu centralnego w autonomiczne prawa władzy krajowej, gdyż od wydania statutu naszej krajowej Rady szkolnej nie wyszła żadna ustawa, żadne w ogóle rozporządzenie, któreby prawo to naszej władzy krajowej legalnie odbierało a władzy centralnej oddało. Rozporządzenie z d. 23. października b. r. choćby mu nawet zupełną prawność przypisywano, dotyczy tylko mianowania dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, oraz stosunków ich służbowych, ale nie wewnętrznych tych szkół stosunków. Co uczyniła lub uczyni krajowa Rada szkolna przeciw wspomnianemu rozporządzeniu — nie wiemy. Spodziewamy się jednak, że nie pozwoli sobie z założonemi rękami uszczuplać praw swoich, i z władzy doradczej i rozporządzającej zamienić się wbrew prawom swoim i wbrew potrzebie kraju w organ tylko wykonawczy. A zwłaszcza spodziewamy się, że delegacja nasza wszelkich, jakie posiada, użyje sposobów, aby ministra pociągnąć do odpowiedzialności i zastrzedz kraj od podobnych wycieczek. Za czasów absolutyzmu zmieniano dowolnie ustawy, rozporządzenia, ale dopóki jakie ustawy lub rozporządzenia istniały, szanowano je szkrupulatnie.

Przedlitawska Izba panów rozjechała się na czas nieograniczony, odłożywszy projekta ustaw klasztornej i starokatolickiej. Jak wiadomo, komisja wyznaniowa Izby panów zaostrzyła uchwalony przez Izbę posłów projekt ustawy klasztornej — *Nowa Presse* podnosi ten wypadek, jako jedyny w dziejach Izb wyższych od czasów restauracji francuskiej, kiedy to francuzka Izba parów bywała liberalniejszą od Izby niższej; i nie ukrywa trwogi, że mimo to może ten projekt w Izbie panów tak samo upaść, jak upadł projekt Wildauerowski, przez tak znakomite powagi poparty. „Cóż można — woła *N. Pr.* — sądzić po onegdajszem głosowaniu, które obaliło projekt Wildauerowski, niemniej liberalny, niemniej stanowczy i przez niemniejsze powagi poparty? Co będzie w przyszłości znaczył podpis br. Lichtenfelsa na wniosku komisyjnym, podpis, który dotąd za wszechmocny uważano? Nikt na to odpowiedzieć nie umie i każdy z trwogą pogląda w przyszłość." Jak zapowiadały dzienniki, mianowicie węgierskie, p. Schmerling gotował się z wielką mową przy rozprawie budżetowej w Izbie panów; mowa ta miała być nawet programową. Tymczasem p. Schmerling nie przybył nawet na to posiedzenie, zapewne przerażony klęską, jaką partja jego poniosła w sprawie projektu Wildauerowskiego.

Ważną sprawę pozostawiła przedlitawska Izba posłów niezałatwioną, a mianowicie rozprawę nad odpowiedzią rządu na interpelację handlowo-cłowe. Sprawozdanie w tej kwestji poruczono posłowi Dormitzerowi, który spełnienie zadania swego odłożył z powodu, że chce wyczekać wyniku rokowań, jakie się między rządami węgierskim a przedlitawskim odbyć mają podczas feryj parlamentarnych.

D. 19. bm. odbyła się narada gabinetu przedlitawskiego pod przewodnictwem cesarza, na której prócz spraw bieżących omawiano szczegółowo austro-węgierskie sprawy cłowo-handlowe. *Pesti Naplo* donosi: „Rokowania podczas feryj parlamentarnych, między rządami węgierskim a przedlitawskim, będą wielkiej wagi. Ze strony węgierskiej wezmą w nich udział minister prezydent i minister skarbu, i rozbierane będą sprawy nietylko cłowe, ale i sprawa bankowa. Co się tyczy rokowań z Włochami, rząd węgierski oświadczył, że od wyniku rokowań, jakie teraz z rządem austrjackim się poczną, zależy, czy Węgry wyszlą do Rzymu swego przedstawiciela lub nie."

Rozprawa budżetowa w węgierskiej Izbie panów skończyła się bez klęski dla rządu — której p. Tisza bardzo się obawiał, skoro wszystkich nadżupanów i biskupów wezwał, aby się stawili na czas tej rozprawy — a że zastęp tych zależnych od rządu lordów węgierskich jest bardzo liczny, więc też znaczną większością budżet przyjęto. Stronnictwo konserwatywne nie szczędziło rządowi wycieczek i docinków, a nawet rządom poprzednim; a hr. Waldstein użył nawet wyrazu, iż gospodarka rządów poprzednich była „karygodną" — przeciw czemu powstał gorąco minister bar. Wenckheim.

Podaliśmy wczoraj „dalszy protest akademików ruskich wszechnicy tutejszej przeciw napaściom *Słowa*, z przypiskiem od redakcji, jaki się nam wydawał niezbędnym dla dobra samejże sprawy, przez podpisanych pp. akademików bronionej, a z samego brzmienia protestu wynikał. Otrzymaliśmy w tej sprawie bliższe wyjaśnienia. Według nich protestujący pp. akademicy wystąpili nie przeciw narzeczu ukraińskiemu „jako takiemu", tylko przeciw mieszaniu narzecza ukraińskiego z rosjanizmem, starosłowiańszczyzną i niemczyzną. A dalej, wcale nie tykali faktycznej strony wykładów ruskich na uniwersytecie, gdyż nie słuchając ich, nie mogli też wydać o nich żadnego zdania, a w proteście starali się tylko uzasadnić uprzedzenie swoje do wykładów ruskich, oparte nie na języku, w jakim wykłada dr. Dobrzański, który obok dr. Ogonowskiego jest jedynym docentem prawa, wykładającym po rusku, ale na znanym charakterze politycznym dr. Dobrzańskiego.

Nie możemy wątpić, że podpisani na proteście pp. akademicy chcieli go w tym duchu ułożyć, i gdyby osnowa protestu odpowiadała temu duchowi, nie bylibyśmy żadnego dodali przypisku; nie bylibyśmy go nazwali ani z prawdą co do tych dwóch ustępów niezgodnym, ani nierozważnie ułożonym.

Dowiadujemy się zresztą, że podpisów na proteście więcej być nie mogło, bo był on wniesiony tylko przez uczniów prawa na czwartym roku, i podpisali go wszyscy obecni we Lwowie koledzy z tego roku.

Wyjaśnienie powyższe posłuży na każdy sposób do odparcia z góry sofizmatów, do jakich by *Słowo* zechciało znaleźć powód w osnowie protestu.

Jednocześnie z ogłoszoną wczoraj w *Nowej Presse* depeszą berlińską o wstrzymaniu przez trzy mocarstwa projektu Andrassowego, donoszą z Konstantynopola, że hr. Zichy miał w sobotę dłuższe posłuchanie u sułtana, w którem wyraził życzenie mocarstw, aby Porta nie wcześniej przedsiębrała reformy zamierzone, dopóki nie nadejdą propozycje mocarstw. Z tegoż źródła podają pogłoskę o nastąpić mającej zmianie wielkiego wezyra. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa zdaje się, iż ta wiadomość jest wcześniejszą od wczorajszej depeszy berlińskiej.

Berliński półurzędowy korespondent do *Köln. Ztg.* pisze: „Kwestja wschodnia znajdowała się jeszcze do niedawna w takiem stadjum, że słuszna była obawa widzieć w niem zapowiedź naruszenia pokoju europejskiego. W Wiedniu przechodzą dwa przeciwne sobie prądy. Jedni wszelkiemi siłami pragną podtrzymania Turcji i występują przeciw wszelkiej aneksji okręgów tureckich przez Austrję. Ci znajdują najlepsze poparcie w hr. Andrassym, który za nadto dobrze wie, że aneksja okręgów słowiańskich sprowadzi zmianę politycznych stosunków w Austrji, gdyż w skutek liczebnego wzmożenia żywiołu słowiańskiego, uniemożliwi się przewaga Madiarów w Węgrzech.

„Następstwem tej zmiany musi być i w Przedlitawii przewaga polityczna Słowian. Drugi prąd, z którym uważają w związku ostatnią podróż do Petersburga, dąży do anektowania Bośnii. Za ujście Dunaju Austrja miałaby kompensatę w kraju nadadrjatyckim." Autor dalej mniema, iż ponieważ w interesie Niemiec leży niedopuścić żadnych zmian w Austrji, czy wewnętrznych czy zewnętrznych, więc prąd hr. Andrassego musi być decydującym. Autor widocznie nie wypowiedział wszystkiego co pragnął, a artykuł jego uważać należy za echo zwyczajne głosów urzędowych.

Dawniejszą wiadomość o protektoracie angielskim w Egipcie uzupełnia i potwierdza korespondent londyński *Czasu*, gdzie pisze, że rząd angielski zażądał od Egiptu cofnięcia się natychmiast z terytorjum zanzibarskiego i szanowania nietykalności posiadłości sułtana zanzibarskiego. Również przesłał chedywowi rozkaz wstrzymania się od wszelkich aneksyj na szkodę króla Jana abissyńskiego. Wszyscy szefowie abissyńscy, którzy dotąd przesłali swe poddanie się chedywowi, są muzułmanie i spodziewają się, że chediw otrzyma upoważnienie do zachowania przy sobie terytorjów tych szefów już nabytych; ale przyrzekł, że żadnego nowego zaboru w Abissynii nie dopuści się. Rząd angielski oświadczył się równo stanowczo przeciw wyprawie egipskiej na Masorę, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa pójdzie ona dalej swoją drogą. Zamierza chedyw pragną pomścić się przegranej i rzezi swych towarzyszy. Polecenie chedywowi do opuszczenia ziem Zanzibaru i wstrzymania się od strony Abissynii, jest więc pierwszym ważniejszym aktem wpływu świeżo nabytego przez Anglię w Egipcie.

Dzienniki niemieckie wiele miejsca poświęcają opisowi rozkładu partji narodowo-liberalnej, który coraz bardziej ujawniał się w tej ostatniej sesji parlamentu niemieckiego. Lasker coraz bardziej traci grunt pod sobą, a mimo że zwolennicy jego przechodzą pod berło Benningsena, Bismark przyjąć nie może do utworzenia nowej większości, która by była posłuszną skinieniom jego. Zdaje się, że w sejmie pruskim opozycja liberałów przybierze kształty dotykalniejsze. Materjału dostarczy projekt organizacji ewangielickiego zboru państwowego. Przy debatach nad nim może szeregować się opozycja liberałów, jak to widać z ich organów, zapowiadających burzliwą z tego powodu sesję sejmową. Projekt organizacji zboru ewangielickiego oparty będzie na uchwałach synodu krajowego, który właśnie niedawno zakończył prace swoje, tak gorliwie popierane przez samego Wilhelma. Przedłożona przez Falka lista kandydatów na członków synodu krajowego ułożoną była w duchu kulturkampfu; Wilhelm powykreślał nazwiska liberałów. Owoż teraz organa ich, nie mogąc bezpośrednio uderzyć na cesarza, biją na synod i na Falka za to, że za mało uwzględniono żywioł świecki w sprawach kościelnych.

Wewnętrzne sprawy Galicji.

IX.

Projekt galicyjskiego wiecu przemysłowego.

W dzisiejszych czasach są wydoskonalone nietylko mechaniczne środki wymiany myśli przez pismo, druk, telegraf i wyborny ustrój zakładów komunikacyjnych, lecz utarły się także zwyczaje, w wysokim stopniu ułatwiające osobiste porozumienie się w najtrudniejszych do rozwiązania kwestjach w drodze ustnych rozpraw osób, zapatrujących się z rozmaitych punktów widzenia na jeden i ten sam przedmiot. I tak np. różnorodne zdania w kwestjach politycznych i społecznych, które dawniej przez całe dziesiątki, a nieraz i setki lat niespostrzeżenie nurtowały w duszy rozrzuconych w masie tu i owdzie myślicieli, lub w najlepszym razie pokutowały w czyśćcu bibliotek, dziś w ustawodawczych zgromadzeniach szybko krystalizują się i uzyskują znaczenie praw obowiązujących. Doszło do tego, że nawet w kwestjach ściśle naukowych, wymagających z natury swej powolnych i głębokich dociekań, zgromadzenia ludzi fachowych, pracujących w jednym i tym samym kierunku, nie pozostają bez pożytecznego wpływu, tak, że z każdym rokiem coraz więcej zbiera się różnorodnych kongresów naukowych.

My jeszcze nie mieliśmy czasu wyrobić sobie rutyny w urządzaniu podobnych zjazdów fachowych, lecz nie jesteśmy już całkiem bez doświadczenia na tem polu, bośmy przecież mieli parę zjazdów: mianowicie zgromadzenie burmistrzów, marszałków powiatowych, w zeszłym roku zgromadzenie lekarzy i przyrodników polskich a niedawno zjazd ochotniczych straży ogniowych. Najgorzej wypadł zjazd prezesów Rad powiatowych w sprawach drogowych. Pokazało się jednak później, że był on tylko wiernem odbiciem usposobień kraju, bo pomimo najgruntowniejszych wywodów Wydziału krajowego i specjalnych komisyj, ta sama konfuzja [illegible] panowała w rozprawach nad refor-

---

Wigilja Bożego narodzenia.

Uroczystość, którą dzisiaj rozpoczynamy z chwilą pokazania się gwiazdy na stropie niebieskim, jest niewątpliwie najpoetyczniejszą, najrzewniejszą i najradośniejszą ze wszystkich uroczystości chrześcijaństwa!

Jest ona uroczystością całego chrześcijaństwa, ale możnaby ją nazwać uroczystością narodową, polską, nigdzie bowiem z takiem namaszczeniem ducha nie jest odbywaną, jak u nas, nigdzie ceremonia wigilii Bożego narodzenia nie zawiera w sobie tylu zwyczajów symbolicznych, pełnych głębokiego znaczenia, jak u nas. Łamanie się opłatkiem i dzielenie jego cząstkami jest jakby wzajemnem łamaniem się i dzieleniem się w imię Boga serc wszystkich obecnych.

A któż wtedy obecnym nie jest przy stole, pod którym siano dla uczczenia ubóstwa, w jakiem się Bóg narodził, znajduje. Obok pana i pani domu i rodziny, która zewsząd się zbiera, widzimy tu przyjaciół, domowników i sługi. Jest to połączenie wieku i różnych stanów, w jedną chrześcijańską rodzinę, która jak jest podstawą, tak ma być wzorem społeczeństwa.

Opłatek jest symbolem Boga miłości, łączącego w koło jedną myślą, jednem uczuciem, jednem dążeniem przejęte; myślą z Boga powziętą, uczuciem z Niego wypływającem i dążeniem do zrealizowania Jego woli.

Uroczystość, w której się symbolizuje chrześcijańskie znaczenie rodziny i społeczeństwa, jest więc, jak to już powiedzieliśmy, najpoetyczniejszą i najradośniejszą uroczystością.

To też prawdziwie czuje się nieszczęśliwym ten, kto osamotniony nie może stanąć w kole łamiących się opłatkiem. A iluż to takich osamotnionych? U nas, w koło nas, ilu biednych; ilu opustoszonych, których tkliwe serca wyszukać i zaprosić do swego grona powinny! Iluż to opuszczonych a tęsknych zdala od ojczyzny w tym dniu wspominać będzie gwiazdkę, która nas sprowadzi do jednego stołu? Iluż ich jest na Syberji, ilu na tułactwie!?

W chwili, gdy te słowa kreślimy, odbieramy list z tułactwa, w którym pisze nasz znajomy i przyjaciel:

„Wigilją będziemy tutaj obchodzić wszyscy razem, zachowując wszystkie zwyczaje polskie. Jest nas w tem wielkiem mieście kilkunastu. Jeżeli który zapomniał, że jest cząstką wielkiej polskiej rodziny, to dzisiaj sobie to przypomni, gdy się zbierzemy w gospodzie, przy stole, na którym obrus przykryje siano, a przy którym nie będzie wprawdzie snopa polskiego, ale będzie herb Polski i cierniowa korona na ścianie po nad głowami biesiadników, jako godło i losu i przeznaczenia naszego. Ściskamy się zwykle przy wigilii, a czasami i płaczemy, myśląc o swoich, dalekich od nas; ztąd też uczta ta, jest ucztą wesela ale i boleści zarazem."

Skromne, a wymowne te słowa najlepiej wypowiadają położenie naszego narodu smutne, a noszące w sobie znamiona wielkiej przyszłości.

Przyszłość tę przeczuwamy i jej przeczuciem koimy bole, do których należy i ta tęsknota, jaką mamy właśnie do tych wszystkich, co są osamotnionymi na własnej ziemi, i do tych, co zdala od niej wzrok wytężają ku rodzinnej stronie, upatrując gwiazdy, co nas przy stole łączyć będzie.

Oby połączenie to było zupełne i ze sfery rzewnego uczucia domowego zwyczaju przeniosło się w sferę narodowego i politycznego życia.

Oby wkrótce niebyło już na polskiej ziemi samotnych i nieszczęśliwych, i oby żaden Polak nie chodził już drogami wygnania i tułactwa.

Oby ta jedność bratnia rodziny, dzisiaj nas w około stołu gromadząca, zgromadziła w wielkich chwilach rozstrzygania spraw publicznych, w podobnie harmonijną całość naród cały!

Oby w narodzie panowało zawsze dokładne zrozumienie obowiązków, wypełnienie których uczyni go wolnym i niepodległym!

Łamiąc opłatek przy dzisiejszej wilii to mieć będziemy życzenie dla siebie i dla wszystkich!

Kronika krakowska.

(Dziełko wydrukowane w Lipsku a bardzo potrzebne w Krakowie. — Pewien wniosek i prawo do przedobiadowej wódeczki. — Mowca, który dwanaście razy głos zabierał. — Niegrzeczna grzeczność i dziękczynny za nią podarek. — Pismo mające nie wychodzić, aby uczynić zadość swemu programowi. — Koncepta bezkonsensowe i humorystyka konsensowana. — Żydki trzebińskie. — Pan Powidaj jako adwokat. — Wenta i przypomnienie, że grudzień nie jest kwietniem. — Śmiech, płacz i ziewanie. — Smutne proroctwa i grad o ścianę.)

Na samą gwiazdkę, która właśnie nadchodzi, jeden z nakładców tutejszych wydał, bardzo starannie w Lipsku wydrukowaną książeczkę p. n. „Zwyczaje towarzyskie (*Le Savoir vivre*) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte, według dzieł francuskich spisane."

Dziełko to polecamy szczególnej uwadze czytelników, znajduje się w niem bowiem wiele praktycznych uwag, które się przydać mogą w życiu prywatnem i publicznem.

Gdyby np. szanowni członkowie Izby handlowej, którzy na niedzielę ubiegłą zwołali zgromadzenie przedwyborcze do sali radnej, byli się rozczytali w tem dziełku, nie znaleźliby tam nigdzie wskazówki, że zwoływanie tych zgromadzeń na wieczór w dniu poprzedzającym wybory, jest zwyczajem towarzyskim w tej ważnej okoliczności życia obywatelskiego przyjętym, lecz że owszem agitacja wyborcza tak spóźniona, mająca na celu jedynie zrobienie dywersji w ostatniej chwili, i rzucenie kilku nazwisk na to tylko, aby rozstrzelenie nazwisk wywołać, cechuje to, co Francuzi *le manque du savoir-vivre* nazywają.

Takiż *manque du savoir-vivre* okazał na temże zgromadzeniu jeden z mowców, gdy chciał, ażeby na zgromadzenia przedwyborcze nie byli dopuszczeni ci, którzy mają prawo brać udział w wyborach, tylko niektórzy z pomiędzy nich. Gdyby szanowny ten mowca odbył niejakie studja nad dziełkiem, wydanem przez p. Wildta, toby zapewne przyszedł do przekonania, — skoro już przekonanie takie samo do niego przyjść nie chciało, — że kto jest zaproszony na objad, i ma prawo usiąść wraz z innymi do stołu, temu także służy niezaprzeczone prawo napić się przed obiadem wódeczki, jeżeli w ogóle nektar ten staropolskim obyczajem jest gościom podawany, i że odmówienie komukolwiek kieliszka przez gospodarza, a cóż dopiero przez jednego z zaproszonych byłoby w najwyższym stopniu niedelikatnością, z wyjątkiem, gdyby zakaz wychodził od osoby starszej wiekiem, a tyczył się podległego jego opiece dziecka, albo też od doktora, a odnosił się do pacjenta. Niechże zatem szanowny mowca kupi sobie dziełko, wydane nakładem p. Wildta, a na przyszłość nie będzie się dopuszczał tej niestosowności, oraz innej, którą przy tej sposobności popełnił, zabierając głos w zgromadzeniu dwanaście razy, bez pytania przewodniczącego o pozwolenie. Zwyczajem w towarzystwach przyjętym jest, że jednemu mowcy w jednym przedmiocie nie wolno mówić więcej niż dwa razy, i że kto chce głos zabierać w jakiemkolwiek zgromadzeniu, które przed rozpoczęciem obrad wybrało sobie przewodniczącego, winien tegoż przewodniczącego prosić o głos, inaczej dyskusja zasadnicza zamienia się w rodzaj osobistej kłótni, jak to dzięki szanownemu mowcy, na niedzielnem zgromadzeniu się stało.

Te kilka przykładów dostatecznie już dowodzą, że p. Wildt w samą porę przysłużył się czytającemu ogółowi wydaniem dziełka, opisującego towarzyskie zwyczaje, ale jeżeli nie wydrukował bardzo znacznej liczby egzemplarzy, to dziełka tego wkrótce w handlu księgarskim zabraknie, ponieważ ogromnej ich liczby potrzebować będzie złośliwość ludzka na podarki dla bliźnich, którzy przeciw prawidłom uprzejmości towarzyskiej wykraczają. Iluż to ludzi, napozór najlepiej wychowanych, nie zwraca uwagi lub nie wie, że pytanie zwrócone do damy: „czy pani dym nie szkodzi?" nietylko nie jest uprzejmą formą poproszenia o pozwolenie palenia cygara lub papierosa, ale jest do pewnego stopnia niegrzecznością, a przynajmniej niegrzecznością jest palenie cygara lub papierosa, gdy zagadnięta w ten sposób dama zapewni, iż dym bynajmniej jej zdrowiu nie zagraża, gdyż odpowiedź taka nie jest jeszcze dowodem, że ta pani zezwala, ażeby w jej obecności palono. Prawdopodobnie nie zaszkodziłoby to jej zdrowiu, gdyby się ktoś przy niej zaczął rozbierać, świadomość jednak o tem nie jest jeszcze upoważnieniem dla nikogo, żeby przy niej zdejmował tużurek albo obuwie.

Otóż obecnie przy wyjściu dziełka, specjalnie poświęconego temu przedmiotowi, dama, która dozna takiego obejścia, niewątpliwie nazajutrz kupi to dziełko, i prześle je w podarku troskliwemu o jej zdrowie towarzyszowi podróży lub przechadzki, zakreślając niewielki ustęp na str. 143 i 144.

Nieszczęsny kawaler na wydaniu, gdy otrzyma taki podarek — karjera jego jest zwichnięta na cały nadchodzący karnawał. Aby się ustrzedz od takiej przygody, wszyscy kawalerowie na wydaniu będą się musieli także w dziełko, wydane nakładem p. Wildta, zaopatrzyć.

Mając kupować tyle egzemplarzy tego dziełka, nie jesteśmy bynajmniej w kłopocie, zkąd na to weźmiemy pieniędzy. Obrócimy na ten cel te guldeny, które miały pójść na prenumeratę nowego dziennika politycznego, mającego wychodzić od Nowego roku.

Dziennik ten bowiem wychodzić nie będzie. Rozmyślaliśmy jakiby mu nakreślić program polityczny, i uznaliśmy że najstosowniejszą będzie dla niego polityka niewychodzenia. Poszliśmy w tym względzie w ślad naszej delegacji w Radzie państwa, która, jak wiadomo, postanowiła stanąć w opozycji względem ministerstwa, chodziło tylko o to, jaki ma być program tej opozycji, i postanowiła wreszcie przyjąć za swój program opozycyjny niestawanie w opozycji. No, jużciż każdy przyzna że najlepszym organem opozycji nieoponującej będzie dziennik niewychodzący, że zatem nie wydając tego dziennika najroztropniej i najpolityczniej postąpimy. Wynika ztąd, że niewydawanie tego pisma jest wypływem rozważnego namysłu a nie na wiatr powziętego postanowienia.

A ludzie zaraz gadają, że ten dziennik zabiły plotki. Ba! żebyż tylko gadali, — piszą to nawet i drukują. W Warszawskim *Wieku* czytaliśmy zabawną historję, jako pewien restaurator zamiast kotletu usmażył koncept, który jako wysmażony dowarzonym być nie mógł, i jak po połknięciu tego koncepta rozpierzchła się na cztery strony świata garstka ludzi dobrej woli, którzy się założeniem tego niedoszłego organu zajmowali.

Jeżeli tak było, to wartoby tego p. restauratora zapytać czy ma konsens na smażenie konceptów, i jeżeli nie ma, pociągnąć go do prawnej odpowiedzialności za trudnienie się bez upoważnienia procederem humorysty.

Po co nam humorystów niekonsensowanych, kiedy konsensowani jak *Diabeł* dostarczają humoru w niepoślednim wcale gatunku. Kto nie widział ryciny — przedstawiającej *savoir-vivre* żydków trzebińskich, jak przedstawiają się ks. Auerspergowi i mówią: „My obiwatele vin Trzebinia brengen Jaśnie Wielmożne Ekscellenz dyplom na obiwatela z honorżem", — ten tak jakby jednej z najdowcipniejszych rycin *Szczutka* nie widział. Kto nie czytał wierszyku do pana Powidaja „gratisowego adwokata infamisów," i kilku jeszcze innych artykułów ostatniego numeru, ten może jeszcze gustować w wysmażonych konceptach restauratorskich, ale kto ma to wszystko za 20 centów, ten musiałby być zupełnie pozbawionym smaku, gdyby znajdował upodobanie w tamtych, chociaż są rozdawane zadarmo.

Za darmo także lepsze rzeczy u nas mieć można niż tego rodzaju dziennikobójcze quasi-humorystyczne produkcje. Zadarmo można zwiedzić wentę urządzoną na cel dobroczynny przez damy Towarzystwa św. Wincentego á Paulo i nabrać przytem ochoty do nieposłania jakiegoś datku na instytut w Hernals, ale kupienia sobie za odpowiednią kwotę czegoś przynoszącego pożytek lub przyjemność, do kupienia z tą świadomością, że znaczna część zapłaconej kwoty pójdzie na korzyść miejscowej, nie żadnej zagranicznej nędzy. Wenta tegoroczna nie zawiodła publiczności, jest obfitą i gustownie urządzoną, — godzi się żeby i publiczność nie zawiodła wenty, gdyż zwodzenie się wzajemne dopuszczonem jest tylko w dniu pierwszym kwietnia, zaś w drugiej połowie grudnia stanowiłoby znowu ów *manque du savoir-vivre*, o którego antytezie dziełko wydane nakładem p. Wildta traktuje.

Antyteza przypomina nam teatr. Niedawno na przedstawieniu „Dwóch sierót" płakaliśmy tak, aż się wilgoć w gmachu teatralnym zakradła, teraz się znów śmiejemy na reprezentacjach wnuczki pani Angot, operetki „Girofle-Girofla." Zwracamy uwagę dyrekcji teatru, że jeżeli śmiech i płacz zabierze w monopol, to nam po za obrębem murów teatralnych pozostanie tylko ziewać, co nie jest znów rzeczą tak przyjemną.

A propos rzeczy przyjemnych, znajdą ich dla siebie wielkie *multum* wszystkie rządy europejskie w dziele pana Stefana Buszczyńskiego p. n. „Ameryka i Europa, studjum historyczne i finansowe z krytycznym na sprawy społeczne poglądem." Dzieło to wyszło w tych dniach nakładem księgarni p. Adolfa Dygasińskiego, i przeczytałem je od deski do deski z ogromnem zajęciem, ale zrozpaczyłem o autorze. Nie lękam się zostać fałszywym prorokiem jeżeli p. Buszczyńskiemu przepowiem, że nigdy

mą ustawy drogowej na zgromadzeniu marszałków, panowała i w sejmie. Zjazdy burmistrzów i przyrodników nie pociągnęły wprawdzie za sobą wyników, sprowadzających rewolucję wyobrażeń w przedmiotach, o których była mowa, na tych zgromadzeniach — lecz że nie pozostały one bez dobrego wpływu, tego najwymowniejszym dowodem jest okoliczność, że uczestnicy, którzy przybyli nawet z najdalszych okolic, aby wziąć w nich udział, zadowoleni powracali do domów.

Może więc nie pozostałoby to bez pożytecznego skutku, gdyby zebrali się we Lwowie lub w Krakowie znakomitsi właściciele fabryk i zawodowi przemysłowcy, członkowie zarządów zakładów przemysłowych, inżynierowie i uczeni zajmujący się przedmiotami wchodzącemi w zakres produkcji fabrycznej, przedstawiciele producentów płodów surowych i stowarzyszeń pokrewnych dążeń, dla ułożenia planu postępowania w pracy nad rozwojem przemysłu krajowego.

Materjału do obrad nie brakłoby. Oto wymienimy pobieżnie tylko parę pytań, których rozbiór mógłby niemało przyczynić się do rozjaśnienia drogi, jakiemi postępować należy dla podniesienia tego przemysłu i lepszej wartości handlowej płodów naszej ziemi:

1. W których okolicach kraju, i jakie gałęzie przemysłu przedstawiają najwięcej widoków korzystnego rozwinięcia?

2. Do jakich rodzajów produkcji przemysłowej w kraju byłoby zastosować metodę wyrobu fabrycznego, a które znów możnaby podźwignąć przez udoskonalenie ręcznych wyrobów?

3. W których okolicach kraju możnaby rozwinąć t. z. przemysł domowy przez przyzwyczajenie ludności do użycia maszyn, i jakich maszyn?

4. Gdzie i jakie fachowe szkoły przemysłowe byłyby szczególniej pożądanemi?

5. W czem, i o ile niezbędną jest pomoc państwa, lub kraju i gmin dla rozwinięcia produkcji przemysłowej w Galicji?

6. Które przepisy co do wymiaru rozmaitych opłat fiskalnych jakoteż taryfy ceł granicznych wywierają szczególniej szkodliwy wpływ na rozwój przemysłu w naszym kraju?

7. O ile da zastosować się z korzyścią dla rozwoju przemysłu krajowego tworzenie spółek przemysłowych na zasadzie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 r. lub też, dla których gałęzi przedsiębiorstw fabrycznych odpowiedniejszą byłaby forma akcyjnych towarzystw albo zamkniętych spółek?

8. Zkąd, i jakim sposobem możnaby ściągnąć najwięcej taniego kapitału pieniężnego dla przedsiębiorstw przemysłowych w Galicji?

9. Jakich środków użyć wypadałoby dla ułatwienia przemysłowcom tańszego kredytu niż dotychczasowy?

10. O ile dotychczasowy stan dróg komunikacyjnych, i taryfy przewozowe na kolejach żelaznych przeszkadzają rozwojowi przemysłu krajowego, i które linie kolejowe lub drogi bite nowe byłyby szczególniej pożądanemi dla interesów przemysłu?

Nasuwa się jeszcze kwestja, kto miałby zająć się przyprowadzeniem do skutku i urządzeniem galicyjskiego wiecu przemysłowego, jakoteż, na jaki czas najodpowiedniej byłoby zebranie się wiecu naznaczyć?

Co do pierwszego pytania, to odpowiedź na nie bardzo łatwa. Oto inicjatorowie galicyjskiej wystawy przemysłowej, która ma odbyć się we Lwowie w ciągu roku 1876, niechaj zajmą się przyprowadzeniem do skutku wiecu przemysłowego. Jest to dla nich poniekąd obowiązkiem honoru, aby nie dali się nikomu wyręczyć w podjęciu tego trudu — zwłaszcza, że o ile wiemy rzeczywiście poruszono w tem szlachetnem gronie patrjotów myśl zebrania kongresu przemysłowców galicyjskich.

Co się zaś tyczy pytania, kiedy powinienby wiec odbyć się, to zachodzą dwie okoliczności, które nakazują wziąć pod ścisły rozbiór, czy lepiej byłoby odbyć ten zjazd jeszcze w ciągu bieżącej zimy, lub też w czasie zapowiedzianej wystawy przemysłowej? Za tem, aby wiec odbył się tej zimy, przemawia ten wzgląd, że Wydział krajowy przygotowuje z powodu przekazanego mu do załatwienia wniosku posła Biłonsa w przedmiocie przemysłu domowego przedłożenie do sejmu, który ma się zebrać już z początkiem wiosny. Otóż byłoby to bezwątpienia z pożytkiem dla sprawy, gdyby podano Wydziałowi krajowemu sposobność rozszerzyć treść tego przedłożenia w ogóle na wszystkie potrzeby przemysłu — t. j. rękodzielnictwa, przemysłu domowego i produkcji fabrycznej, o ile te przedmioty wchodzą w zakres kompetencji sejmu krajowego. Sesja Rady państwa potrwa też niezawodnie do Wielkiejnocy, naszym posłom nadarzyłaby się więc sposobność, na podstawie uchwał wiecu, jeszcze w tym roku poruszyć tam nie jeden przedmiot, przed jej forum należący, jak np. w kwestji taryf kolejowych, uzupełnienia sieci dróg żelaznych, budowy drugorzędnych kolei itd.

Nie mniej jednak ważne względy przemawiają także za tem, aby wiec odbył się w czasie wystawy. Mianowicie dlatego, że nagromadzone na wystawie okazy bardzo wymowną stanowiłyby ilustrację do rozpraw wiecowych, a powtóre, że wystawa już sama przez się ściągnęłaby do Lwowa znaczną liczbę osobistości, zajmujących się sprawami przemysłu krajowego.

Zresztą kiedykolwiek wiec ten odbyłby się, to jeżeli tylko będzie komu zająć się przyprowadzeniem jego do skutku, nie można wątpić, iż stanowiłby on epokę w dziejach rozwoju przemysłu galicyjskiego, bo podałby sposobność ułożenia systematycznego planu działania w tym przedmiocie, i jeżeli pojedyncze punkta jego programu byłyby uprzednio opracowane wyczerpująco przez należycie uzdolnionych referentów specjalnych, a rozprawy nad niemi byłyby pokierowane umiejętnie, to niezawodnie pociągnąłby wiec za sobą nietylko teoretyczne ale i praktyczne skutki.

---

w życiu od żadnego rządu europejskiego nie dostanie orderu, a że Ameryka republikańska orderów nie rozdaje, więc po najdłuższych latach dokona żywota bez dekoracji. Życie jednakże jest komedją, jak tysiąc pisarzy, których dla braku miejsca nie wyliczam, po wielekroć już powiedziało, a czyż komedja może się obyć bez dekoracji?..

I nietylko bez dekoracji będzie się musiał obyć p. Buszczyński, ale nadto w Europie nie doczeka się uznania. Wykazał wprawdzie cyframi najautentyczniejszemi, że ludność Europy, która jest tylko dziewięć razy większą od ludności Stanów Zjednoczonych, płaci 1375 razy więcej niż Stany Zjednoczone naczelnikom swoich rządów, i to takim, których nie obierała po większej części, to jest że rządy europejskie kosztują stosunkowo 153 razy więcej niż rząd amerykański, ale uparci monarchiści europejscy w tem właśnie znaleźć mogą dowód, że rządy europejskie są 153 razy lepsze. Ileż to rzeczy nam smakuje dlatego tylko że są drogie, i czyż to darmo mądrość narodów w Europie sankcjonowała pewną maksymę o tanich pieniądzach i mięsie niektórego domowego zwierzęcia? Jaki taki wierny poddany księcia Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf-Gera dowiedziawszy się z książki p. Buszczyńskiego, że z podatków, które on składa na rzecz państwa, aż 36 procent idzie na utrzymanie jego księcia, z dumą będzie spoglądał na wiernego poddanego Austro-Węgier, który na listę cywilną swego monarchy płaci 29 razy mniej, bo jużciż kto 29 razy więcej daje, ma z tego tytułu 29 razy więcej honoru.

Groch o ścianę, panie Buszczyński, groch o ścianę! Cyfry mówią, ale do tych tylko, którzy je chcą rozumieć — na Europę ta ochota jeszcze nie przyszła. Kiedyś, wnuki może nasze wydobędą tę książkę i przeczytają ją ciekawie i przejrzą się cyfrom i zrozumieją, jakie z nich wnioski wypływały. Co do nas i co do naszych dzieci, przerzucimy gruby tom pobieżnie, obojętnie wzruszymy ramionami, i kładąc ją na półce powiemy:

— Wszystko to prawda... lecz cóż my na to poradzimy?..

„Prawdziwa, rozumna wolność, oparta na prawach narodów“, — oto program, jaki stawia p. Buszczyński ludzkości, aby ją wywieść z duchowego obłędu, z zepsucia i z upodlenia. Któżby się nie pisał na ten program? Ludzkość też dąży do niego omackiem, biorąc tymczasem za jego urzeczywistnienie różne majaki. Jest nadzieja, że gdy przypadkiem dojdzie do spełnienia tego ideału, to się go już nie puści, ale żeby szła do niego krokiem śmiałym i pewnym, tego od niej żądać nie można, bo dopiero gdy ów ideał będzie ziszczonym, spadnie jej z oczu ta zasłona, co wzrok jej mroczy w pochodzie.

Kraków d. 20. grudnia 1875 r.

Omikron.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 21. grudnia.

(Y.) Rozprawy nad budżetem ukończone: deficyt w wysokości 30 milionów sankcjonowany! — To też dawno zamknęły się podwoje szmerlingowskiego teatru pod Szkocką bramą, ażeby jak Bóg da doczekać po nowym roku znowu się otworzyć i znowu jak z rogu obfitości posypać nowe dobrodziejstwa na ludy. Ach, te dobrodziejstwa! — kością w gardle stoją one już nawet samym Niemcom: bankructwa i ogólna nędza w Austrji, to widome zdobycze tego systemu politycznego, który mieniąc się liberalnym, nie umie w niczem uszanować praw nie-niemieckich narodowości i gdzie tylko może takowe gwałci. Jak długo on się jeszcze u steru trzymać będzie, trudno apodyktycznie powiedzieć — chociaż nam się zdaje, że obecnie już ostatkami goni, gdyż koniec końców i samym Niemcom zabraknie cierpliwości tego pseudo-liberalnego Molocha karmić ostatkami swojego mienia. Dokąd, do jakiej materjalnej przepaści przyprowadziła Austrję wiernokonstytucyjność, dowodzi najlepiej jej opłakany stan gospodarczy i finansowy, dowodzi w niezbity sposób ogólna nędza, która jak zaraza czem raz groźniej ogarnia wszelkie warstwy społeczeństwa. Tak dłużej pozostać nie może — zdrowy zmysł ludności niemieckiej nieda się dłużej bałamucić frazesami centralistycznej prasy, i prędzej czy później wystąpi przeciwko systemowi, który niezdolny jest zażegnać ogólnej mizerji finansowej, a natomiast nowe deficyta i nowe podatki na ludność zwala.

Na ostatniem posiedzeniu Izby panów stał się wypadek, dla centralistów arcyniemiły. Benjaminek konceptów wiernokonstytucyjnych, tak zwany „wniosek Wildanera“, skierowany głównie przeciwko kompetencji sejmów pod względem prawodawstwa szkolnego, został w Izbie wyższej odrzucony. Podczas rozprawy nad tym wnioskiem zabrał głos ks. Czartoryski, jako pierwszy mowca, i w bardzo przekonujący sposób wystąpił przeciwko niemu. Na wstępie podniósł mowca tę koliczność, że w sprawozdaniu komisji edukacyjnej wyraźna jest wzmianka, że sprawa, która przez niniejszy projekt ma być uporządkowaną, należy do kategorji tych spraw, nad któremi li sejmom przysłuża konstytucyjne prawo rozstrzygania. Na dowód są wszystkie sejmy poszczegółowo przytoczone, które podobne prawa już uchwaliły. Z powodu, iż sejmy tyrolski i tryesteński podobnego prawa dotychczas jeszcze nie uchwaliły, windykuje rajchsrat prawo dla siebie, które jedynie tylko sejmom przysłuża. W całej konstytucji nie ma ani jednej wzmianki, któraby taką redukcję mogła usprawiedliwić. Podobne postępowanie mogłoby tylko w takim razie być słusznem, gdyby rajchsrat był rodzajem wyższej instytucji nad sejmami, w którym to razie przysługiwałoby mu prawo kontroli. Tymczasem tak nie jest. Podług ustanowień konstytucyjnych, nie stoją sejmy pod kontrolą rajchsratu, tylko obydwa ciała parlamentarne stoją obok siebie, a tak sejmy, jakoteż i rajchsrat mają ściśle prawem ograniczony zakres działania. Dalej powiada mowca, że wprawdzie przysłuża sejmom prawo zrzeczenia się swoich prerogatyw na rzecz rajchsratu, jednakże w obecnym wypadku nie uczynił tego ani sejm tyrolski, ani też tryesteński. Napróżno szukać trzeba w sprawozdaniu komisji jakiejkolwiek głównej zasady, lub też specjalnego paragrafu, podług którego wniosek niniejszy dałby się bronić. Nic nad względy *opportun*, i z tego to stanowiska, ze stanowiska pewnej partji politycznej, zalecała nam komisja swój elaborat. Jednakże tu nie chodzi ani o narodową, ani o religijną, ani też o polityczną kwestję — nam powinno jedynie chodzić o rozstrzygnięcie z prawnego stanowiska tej sprawy. Dlatego sądzi mowca, że względy oportunne nie powinny stać tu na pierwszem miejscu. Zwyczajnie jest rajchsrat w sporach, gdzie chodzi o rozstrzyganie co do kompetencji sejmu, sędzią i partją zarazem — że wyrok zwyczajnie na niekorzyść sejmom wypada, o tem świadczą liczne dowody, mimo to oświadcza się książę Czartoryski wyraźnie przeciwko wnioskowi, ponieważ uważa on pod tym względem, a szczególnie w obecnym wypadku rajchsrat, jako niekompetentny do rozstrzygnięcia.

Po Czartoryskim mówili za wnioskiem Lichtenfels i Schmerling. Na szczególną wzmiankę zasługuje wystąpienie przeciwko wnioskowi byłego prezydenta „bürgerministerjum“ a bożka centralistycznego, p. Hasnera. Uważa on również w tym wypadku zamach na kompetencję sejmów. Wprawdzie mniema on, że przysłuża do tego prawo rajchsratowi, jednakże w obecnym wypadku nie widzi on do tego dostatecznego powodu. Dalej twierdzi „der ergraute Verfassungskampe“, że cały ten projekt jest do niczego. Czternaście sejmów krajowych zawotowało na podstawie przysługującego im prawa — ustawę o nadzorze szkolnym. Pominiemy sejm tyrolski i tryesteński a zapytajcie — dosłowna argumentacja p. Hasnera — inne wiernokonstytucyjne sejmy, czyli one chętnie pozwolą się pozbawić raz udzielonej im kompetencji pod tym względem — jestem przekonany, że sejm najbardziej wiernokonstytucyjny wam odpowie: Nie zrzekam się, ponieważ zrobiłem w zupełnie legalny sposób użytek z mojego prawa. Wprawdzie każdej chwili mogłaby kompetencja sejmów być zcieśnioną, jednakże dla osiągnięcia tego celu nie trzeba szukać a tort przez przyczyny i argumentować, że jeżeli jeden lub dwa sejmy nie zrobiły wcale lub też w nieodpowiedni sposób zrobiły z przysługującego im prawa użytek — to dla tego wynika konsekwencja wkraczać bezprawnie w zakres działania sejmowego. Z tych powodów uważa mowca za niemożebne głosować za projektem komisji.

Wystąpienie Hasnera ultra-centralisty przeciwko wnioskowi Wildanera „dem Schmerzenskinde der Verfassungsparthei“, jak ten wniosek prasa wiedeńska zowie — jest najniezbitszym dowodem do jakiej arogancji i do jakich bezprawi klika ta się posuwa, skoro w własnym jej obozie taką odprawę dostaje. Smutne zaiste czasy, jeśli tacy Hasnerowie muszą w obronie praw naszych kruszyć kopie! Ani słowa, żeśmy już daleko zaszli na drodze pracy organicznej i utylitarnej polityki.

Przy głosowaniu równa liczba głosów 34 przeciw 34 rozstrzygnęła, że wniosek upadł. Centraliści Hasner, Kaiserfeld, dr. Unger, opat Helferstorfer i Holzgethan głosowali przeciw. O mało co byliby centraliści *jure caduco* odniesli w tej sprawie zwycięztwo. Przy pierwszem głosowaniu stało 33 głosów przeciwko 33 z powodu, iż przy czytaniu imion obecnych członków pominięto nazwisko br. Rossbacher i dr. Hasnera. Po skończonem czytaniu podnosi się pierwszy i oświadcza, że jego pominięto i że on za wnioskiem głosuje, centraliści już, już byli pewni zwycięztwa, aż oto znowu powstaje Hasner i oświadcza, że jego również pominięto, przyczem jednakże powiada, że przeciwko wnioskowi głosuje. Tym sposobem zamieniła się w jednej chwili wygrana w przegranę, „und das Schmerzenskind wurde ohne Sang und Klang zu Grabe getragen“.

Z tego powodu podnosi prasa centralistyczna okropny lament. *Nowa Presse* w długim leaderze, który się słowami zaczyna „das Unerwartete ist geschehen!“ gorzkie czyni Izbie panów wyrzuty. „Stoimy! — powiada *Weltblatt* z Fichtegasse, przed faktem, którego sobie wytłómaczyć w żaden sposób nie możemy.

„Wniosek, którego cała koncepcja i tendencja głównie ku wzmocnieniu tak srodze zagrożonej (!) idei państwowej (Reichsgedankens) dąży, został właśnie tam, gdzie dotychczas przyzwyczajeni byliśmy szukać tej idei głównego przybytku, odrzuconym!“ *Tagblatt* również lamentuje we wstępnym artykule pod apokaliptycznym napisem: „Eine Stimme!“ nad tem zdarzeniem. Tym, którego „demokratyczny organ“ kamienuje, nie jest jednak właściwy sprawca centralistycznej klęski Hasner, tylko Kaiserfeld, który równie przeciwko wnioskowi głosował. „Coś tam bardzo licho z Danią“, skoro własnych proroków zaczynają nasi cywilizatorowie błotem obrzucać.

Z Izby sądowej.

Tarnopol dnia 12. grudnia. (*Morderstwo i gwałt publiczny.*) (Ciąg dalszy.)

W listopadzie roku zeszłego postanowiłem stawić się w sądzie i karę odsiedzieć. Poszedłem do Grzymałowa w grudniu i spotkałem się tam z niejakim Dunciem, handlarzem zboża.

— A gdzież ty idziesz? — zapytał mnie tenże. Idę karę odsiedzieć. — Warjacie, to nieszczęście twoje, uciekaj co żywo. Obawiając się bardzo, do tego podmówiony przez zięcia Duncia, Motia i komisarza Leona Piotrowskiego, postanowiłem znów uciekać. Duncio sam się wmówił z pożyczką 1000 zł. i radził jechać do Wiednia. Pojechałem tam i udałem się znów do Honigsmana. 30. stycznia 1875 dowiedziałem się, że moja prośba sygnatury nie uzyskała. Zimno mi się zrobiło, zdawało mi się, że mi głowa pęknie. Jeździć 3 razy do Wiednia, stracić przeszło 1000 zł. i wszystko nadaremnie! Honigsman poradził mi na drugi dzień, abym wracając przez Lwów, wstąpił do Jego Ekscel. Szenka i prosił o łaskę, abym sam mógł się stawić do sądu. Zrobiłem tak. Pomodliwszy się szczerze w kościele u Bernardynów, poszedłem do apelacji. Tam jakiś pan powiedział mi, abym najlepiej pisemne zrobił podanie. Wróciłem do domu, tu dowiedziałem się, że żandarmi wciąż krążą we wsi, szukając za mną. Wziąwszy 130 zł. do kieszeni, udałem się w lasy. Ludzi prosiłem, aby mnie do wiosny ukrywali. Ukrywano mnie, a ja im za to płacił wódkę i piwo. Żandarmi wciąż włóczyli się po wsi lecz wójt zawsze prowadził ich jak błędne owce, tam właśnie gdzie mnie nie było. Raz od pewnego dowiedziałem się od Duncia, że już będę mógł dobrowolnie w sądzie się stawić. Posłałem po wódkę z ochotą, i bawiliśmy się. W tem powstaje krzyk: żandarmi! ja skaczę do szpichlerza, oni za mną. Cudem mi się udało uciec. Wyrwałem deskę z dachu i przez ten otwór skoczyłem boso w śnieg. Biegłem tak przeszło 3000 kroków, i odmroziłem sobie nogi. Odtąd żandarmi byli dla mnie straszydłem; widziałem ich we dnie i w nocy i wciąż mi się zdawało, że z ich strony czeka mnie jakieś nieszczęście.

Dnia 20. lipca b. r. po dłuższem tułactwie zbliżyłem się ku mej chacie. Tu rozpowiadały mi moje dziatki o śmierci ojca, jak ojciec płakał przed śmiercią, że mnie nie może pobłogosławić, jako pierwszego syna. Żal mnie ogarnął, rozpłakałem się, może pierwszy raz w życiu. Wieczór wybrałem się na nocleg w zbożu, wziąwszy ze sobą oto ten pistolet dwururkowy (wskazuje na korpus delicti). Ponieważ zaczął rzęsisty deszcz padać, przeto wróciłem do domu na nocleg a mianowicie do niedokończonego chlewku na strych. Dodać tu muszę, że wieczór wypiłem blisko kwartę wódki i kładąc się spać także piłem takową. Już dobrze po północy zbudził mnie krzyk: „budynek zapalić!“ Pistolet wtedy miałem w spodniach nabity pięciu śrutami wielkości grochu chłopskiego, z kurkiem odwiedzionym. Biegając po strychu przestraszony zapadłem między belki i wtedy pistolet wypalił mimo mej woli. Naraz zrobiła się cisza na dole... Wołam z góry o ratunek a parobek mój mówi mi, że żandarma zabiłem, a drugi żandarm uciekł i teraz pisze jakiś protokół u wójta. Żandarma nie miałem zamiaru zabić, to tylko przypadek winien. Uciekłszy ze strychu ukrywałem się w pobliskich lasach. Byłbym się sam oddał sądowi, ale zawsze bałem się żandarmów.

Dnia 7. października b. r. przydybany zostałem przez 3 żandarmów na koniach. Było to pod wieczór; słońce świeciło na niebie na wysokość chłopa. Uciekałem przed nimi, strzelali za mną i zranili mnie w rękę. Blisko 70 kulek zabrzmiało koło moich uszu. Miałem już zamiar sam siebie zastrzelić i rzekłem do żandarmów: Panowie, ja się na wasze konto zabiję. Nie groziłem jednak, że ich będę strzelał.

Następnie uciekłem do okopanego lasku; żandarmi zostali przed rowem. Dobrowolski komendant radził mi, abym się poddał, mówiąc: „Jaśku nic ci się nie stanie, pojedziemy razem do sądu, mam dla ciebie paragrafy.“

Perswazje żandarmów nic nie pomogły; ludzi tych bałem się, jak ognia. Dobrowolski ofiarował mi nawet kieliszek wódki; napiłem się takowej. Miałem się jednak wciąż na baczności, i pistolety wciąż miałem koło siebie. Dali mi drugi raz wódki przez znajomego Samłę, bo trzeba wiedzieć, że trzeci żandarm sprowadził kilka gmin na mnie. — Ludzie ci otoczyli lasek. Druga wódka nie była już dobra. Przy świetle księżyca zauważyłem, że w niej coś pływa, zdaje mi się pokruszone ziarniczki. Historja cała trwała od zachodu słońca aż do północy. Po północy dopatrzywszy chwilę stosowną uciekłem z lasku do lasów Kozienickich. Po drodze upadłem na ziemię i wtedy pistolet mi wypalił. Umyślnie nie strzeliłem.

Dnia 14. października przyszedłem do Kokoszyniec do mej siostry nad ranem. Ponieważ brama była zamknięta a przez parkan przebyć nie mogłem, bo ręka mi mocno spuchła, poszedłem do sąsiada Puchajły na szopę i tam mnie złapano. Teraz mam spokój, ale drogo opłacony.

Przewodniczący zbija kłamliwą obronę Gancarza, w szczególności co do strzału, od którego padł Wysocki. Robi też oskarżonemu uwagę, iż niepotrzebnie się bał żandarmów. Żandarm jest sługą i musi robić to, co mu sąd nakaże. Nieprawdą jest, jakoby ojca Gancarza chorego wzięto do aresztu i bez przerwy 8 dni pod kluczem trzymano. Więźniowie wychodzą na świeże powietrze, a jeżeli który zachoruje oddaje się go do szpitalu.

Oskarżony Pańko Puchajło przyznaje, że dał przytułek Gancarzowi i buty jego za drzwi schował, ale uczynił to dla tego, że się Gancarza obawiał.

Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Świadek Mikołaj Półtorak, żandarm stacjonowany w Skałacie podaje: Z 19. na 20. lipca b. r. przyszliśmy do wsi Stawek położonej nad granicą moskiewską. Śledziliśmy za zbrodniarzem Muszyczeńką, oraz mieliśmy do sądu dostawić Gancarza. Gdyśmy przyszli na jego obejście, powiedział nam parobek Gancarza, gdzie gospodarz nocuje. Gdy zawezwanie tegoż w imieniu prawa pozostało bez skutku, przystawiono drabinę do szopy. Wysocki zaczął leźć po niej, lecz go Gancarz uderzył czemś twardem po głowie, tak że mu aż kapelusz spadł na ziemię. Gdy zwołano więcej ludzi i przyniesiono latarnię, udał się Wysocki powtórnie ku szopie, lecz zaledwie się do takowej zbliżył, padł strzał z góry i Wysocki padł trupem. Co żyło uciekło od szopy. Gancarz zaś z szopy zaraz po strzale odezwał się do żony na jej zapytanie co narobił: Popatrz się com narobił, i drugiego żandarma jak psa zastrzelę.

Przy ujęciu Gancarza 14. października byłem także. Wzywaliśmy go aby zlazł z szopy. Nie chciał tego zrobić, twierdząc, że się nas obawia. Prosił, aby mu księdza sprowadzono lub urzędnika. Wreszcie zrzucił nam pistolety, tak, że aż zamek od jednego odleciał.

Świadek Pinkas Marmor podaje, że 20. lipca już po północy, wójt kazał mu iść na obejście Gancarza. Świadek podniósł kapelusz Wysockiego i przystawił drabinę. Gdy strzał padł, Marmor Pinkas pierwszy uciekł. Jeszcze flejtuch upadł mu na nogę.

Z zeznań świadka Pańka Zuba, wójta Stawiańskiego, to tylko zanotować wypada, iż Gancarz mówił: Nigdy nie chodź z żandarmami na przedzie, niech oni będą na przedzie.

Świadkowie Kiryło Zacharko i Oleksa Szczerban zeznają mniej więcej to samo, co powyżsi świadkowie.

Następnie odczytano protokół oględzin zwłok żandarma Wysockiego. Orzeczenie dr. Ekhardta i lekarza Planera wobec zeznania oskarżonego, nie przedstawia żadnego interesu.

Obrońca Delinowski twierdzi, że Wysocki przypadkiem został zastrzelony i wnosi, aby zawezwano do rozprawy dwóch rzeczoznawców myśliwych na okoliczność, iż Gancarz wtedy, gdy upadł między belki wystrzeliwszy przypadkiem z kieszeni spodeń, mógł zabić Wysockiego.

Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi z tej prostej przyczyny, że myśliwi nie strzelają nigdy z kieszeni, więc trudno ich na taką okoliczność powoływać.

Trybunał po krótkiej naradzie uchwalił nie przychylić się do wniosku obrońcy.

Świadkowie Karol Dobrowolski, Ferdynand Lang i Stanisław Matyszczak, żandarmi z Touste-go poświadczają okoliczności z d. 7. i 14. października. Zeznania ich są zgodne. W d. 7. października Gancarz groził im, iż będzie na nich strzelał, a mając przeciw nim skierowane lufy dwóch pistoletów, trzymał ich w oddaleniu od siebie. Za Gancarzem strzelano może 14 razy, nie jak on twierdzi 70 razy. W lesie groził im Gancarz: „Niech się żaden z was nie waży do mnie przystąpić, bo strzelę mu w łeb i jak psa zabiję.“ Odgrażał się także na Kakowskiego i Karpińskiego: gdybym jeszcze przed śmiercią miał tu Kakowskiego i Karpińskiego! dajcie mi ich, ja ich nauczę! Dajcie mi tu także adwokatów i żydów, bo przez nich wszystko straciłem.

Zajście z d. 14. października już wiadome czytelnikom. Gancarz ranny i znużony ciągłą włóczęgą poddał się żandarmom. Przyjaciel Puchajło oddał leśnego Hannibala w ich ręce.

Świadek Jan Kirczak, żandarm, opowiada pojmanie Gancarza: Ja pierwszy wszedłem do szopy i zobaczyłem Gancarza. Tenże chwycił za broń. Cofnąłem się natychmiast. Byłbym go zaraz zastrzelił, ale ponieważ nas więcej było, więc mu życie darowałem.

Świadek Paweł Karmazyn opowiada o oblężeniu Gancarza w lesie. Biegłem razem z Handziakiem za uciekającym Gancarzem. Tenże nagle odwrócił się i strzelił raz, lecz chybił.

Oskarżony twierdzi, że wtedy upadł na ziemię i pistolet wypalił sam.

Świadek Apolinary Kakowski, właściciel dóbr ze Stawek, podaje, że wciąż dochodziły go pogłoski, iż Gancarz chce go zastrzelić, i że na niego sprowadzi bandę Muryczenki. Byłem niespokojny; słyszałem po 10—12 strzałów dziennie; to Gancarz ćwiczył się w strzelaniu do celu. W liście do arędarza Algarego pisanym, kazał mu się ze Stawek wybierać; dlatego też uciekłem dnia 1. sierpnia ze Stawek i wróciłem aż po ujęciu Gancarza. Przez 3 prawie miesiące byłem na emigracji...

Obrońca do świadka: Jakże świadek wie, że Gancarz strzelał? Świadek: Także słyszałem...

Obrońca: Ależ Gancarz nie miał tyle amunicji i prochu..

Świadek Grzegorz Senik zeznaje, iż tylko od ludzi słyszał, że Gancarz chciał Karpińskiego, Kakowskiego i księdza zastrzelić.

Oskarżony. Jakto? Ja bym miał komu zastrzeleniem grozić? Ja, który jak mysz się kryłem, ja który zaraz uciekałem, jak tylko ptaszek skrzydłami zatrzepotał, jak tylko muszka zabrzęczała w powietrzu...

Przystąpiono do przesłuchania świadka Mikołaja Karpińskiego.

Obrońca. Ponieważ ten świadek jest źródłem, powodem, przyczyną, początkiem nieszczęścia Gancarza, przeto sprzeciwiam się zaprzysiężeniu tegoż.

Prokurator wnosi na zaprzysiężenie; trybunał uchwala świadka zaprzysiądz.

Świadek zeznaje po zaprzysiężeniu, że tylko słyszał od ludzi, że się Gancarz na niego odgrażał. (Dok. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W sobotę d. 25. b. m. w teatrze na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie Halka, opera Moniuszki. — Z przedstawienia tego cały dochód dyrekcja przeznacza na cel powyższy.

— Zastępca prezesa kasyna mieszczańskiego zaprasza pp. członków kasyna na opłatek, w południe dnia 24. grudnia 1875.

— † Karol Baczyński, były oficer legionu polskiego w Węgrzech, a następnie wojsk powstańczych w 1863 r., umarł tu 21 b. m. Ś. p. Baczyński rodem był z Galicji; mając lat 16, pospieszył do Węgier na wezwanie organizatorów legionu polskiego. Gdy powstanie węgierskie przemocą złamanem zostało, udał się do Anglii i tam do r. 1863 pozostawał. Podczas ostatniego naszego powstania został wysłany do Warszawy jako organizator oddziałów powstańczych. Po powstaniu, znowu się udał do Anglii, gdzie pozostawała jego żona, urodzona Angielka, z dziećmi. Skoro okazała się możność powrotu do kraju ojczystego, ś. p. Baczyński pospieszył przybyć do Galicji. Tu w ciężkiej pracy zaledwie na niezbędne potrzeby życia zarabiał. Zmarły pozostawił żonę i czworo dzieci bez żadnego majątku.

— Dowiadujemy się, że we Lwowie zawiązał się podobno komitet dam z hr. Alfredową Potocką na czele w celu urządzenia „kuchni ludowej“. Bardzo to piękny zamiar i łatwo w takim razie udać by się mógł.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki wyjechał przedwczoraj wieczór na święta do Łańcuta.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 11. do 20. grudnia 1875. Galewska Kamila, żona urzędnika dyrekcji skarbu, na zapalenie płuc, 60 l.; Kwiecińska Tekla, córka dyrektora zakładu sierót, na gruźlicę płuc, 18 l.; Cieliński Walenty, rzeźnik, na rozedmę płuc, 36 l.; Piątkowska Ludwina, wdowa po obywatelu m., na raka wątroby, 78 l.; Mandziak Repsyma, z domu ubogich, na uwiąd starczy, 86 l.; Tabaczarz Marja, żona c. k. woźnego sądu, na uwiąd starczy, 67 l.; Jahl Zygmunt, dziecię urzędnika magistratu, na gruźlicę płuc, 1 r. 6 m.; Nirenstein Mendel, bankier, na uwiąd schyłkowy, 77 l.; Steinhaus Jakób, zegarmistrz, na zapalenie błon mózgowych, 36 l.; Merz Konstanty, szewc, na suchoty płuc, 46 l.; Topolnicki Józef, były akademik, na suchoty płuc, 28 l.; Brzuszecka Gabryela, siostra Miłosierdzia, na gruźlicę płuc, 28 l.; Kuczabińska Zofia, bez zatrudnienia, na zapalenie płuc, 55 l.; Wang Józef, c. k. radca sądu krajowego, na gruźlicę płuc, 49 l.; Gruder Henryk, właściciel kamienicy, na [illegible], 64 l.; Cisowska Tekla, żona urzędnika magistratu, na gruźlicę płuc 31 l.

— (cz) Onegdaj na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej odbyło się przedstawienie, złożone z „Cudzoziemczyzny“ Aleksandra hr. Fredry (ojca) i z koncertu wokalno-instrumentalnego. Prócz „Cudzoziemczyzny“ więc, która — powiedzmy to nawiasem — na razie się nie udała, z powodu niefortunnego rozdania i niewyuczenia się ról przez artystów, odśpiewany został przez pp. Zakrzewskiego, Mikulskiego, Borkowskiego i Aleksandrowicza polonez z opery „Hrabina“ Moniuszki, ułożony na dwa tenory i dwa basy. Odśpiewano go z towarzyszeniem fortepianu i przyznać należy, że z zadania tego wywiązano się dobrze, co też uznała publiczność, żądając powtórzenia polonezu; trzeba było tylko jeszcze trochę więcej się starać o zachowanie temu utworowi także charakteru polonezowego. Następnie odśpiewał p. Köhler dwie pieśni, „Smutny rolnik“ z muzyką księcia K. Lubomirskiego i Schumana „R. Du . . .“ P. Kohler, zdaje się, ma takie u publiczności zaufanie, że potrzebuje tylko wyjść na scenę w zamiarze śpiewania, ażeby już z góry otrzymał za śpiew oklaski, ale bo też istotnie p. K. nie zawodzi prawie nigdy, a i ostatnią razą nie zawiódł. Wieczór onegdajszy zakończył chór mięszany, „w wieczornych blaskach zorzy“, słowa tłumaczone z Witosł. Halka, z muzyką p. Jareckiego. Pod względem technicznym muzyce tej p. J. nikt nic zarzucić nie może, szkoda jednak, że nie odznacza się ona ani troszkę oryginalnością lub swobodniejszym polotem myśli. Radzimy utalentowanemu zresztą kompozytorowi zwracać więcej uwagi na naszą muzykę ludową, tam znalazłby mógł nieprzebrane dla siebie skarby.

— Wiadomości policyjne. W gminie Rudnem, w powiecie lwowskim, d. 13. bm. włościanka Marjanna Mikuliszynowa, uderzyła swego męża Jędrzeja w głowę tak silnie, że mu czaszkę załamała, w skutek czego dnia 17. bm. życie zakończył. Śledztwo sądowe jest w toku. — W nocy na 12. bm. umarła gwałtowną śmiercią żona kowala w Czortowcu, w powiecie horodeńskim, Joanna Robaszewska, w skutek zaczadzenia od zatkanego przedwcześnie pieca, dębiną opalonego.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych mianował koncepistę przy dyrekcji policji w Krakowie Henryka Engla komisarzem przy tej samej dyrekcji policji. — Elew konsularny Stanisław Wysocki mianowany wice-konsulem.

— **Od Zarządu Towarzystwa kredytowego miejskiego** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W kronice codziennej niedzielnego numeru *Gazety Narodowej* umieszczono artykuł pod tyt. „Ostrzeżenie“ o Towarzystwie kredytowem miejskiem, polegający na mylnych informacjach. Zarzucono w nim mianowicie, iż koszta założenia Towarzystwa kredytowego miejskiego wynosić mają 60.000 zł. Jest to nieprawdą, gdyż wynoszą one dotychczas 8959 zł. 4 c. a. w. Koszta Zarządu wynoszą zł. 16.322·07 w. a., co w stosunku do rozległości interesu jest rzeczywiście nie wiele. — Zarzucono dalej, że członkowie Zarządu nie włożyli w przedsiębiorstwo swoich pieniędzy. I ten zarzut jest niesłusznym, gdyż subskrybowali oni 32.000 zł. a. w., na co jest wpłaconych 15.200 zł., pomimo, że statut nie wkłada na nich tego obowiązku. Co się tyczy zarzutu, jakoby Rada nadzorcza trwoniła majątek Zakładu, wotując komuś remuneracje w kwotach, nie stojących w właściwym stosunku do położonych zasług i do zasobów Towarzystwa, to ma się rzecz tak, iż jako wynagrodzenie za trudy i rzeczywiście poniesione wydatki przy utworzeniu i organizacji Zakładu, kontowaniu listów dłużnych na giełdzie wiedeńskiej i w ogóle za całe zfinansowanie przedsiębiorstwa zawotowaną została członkom Zarządu, którzy się tem zajmowali pewna suma, która jednak nie była i nie będzie im wypłaconą tak długo, dokąd kwoty wpły-

wające ze sprzedaży obligów Towarzystwa kredytowego miejskiego nie będą odpowiadały wysokości przyznanego wynagrodzenia, które wynosi dwie trzecie od sta ($^2/_3$ %) gotówki zakontraktowanej.

Towarzystwo kredytowe miejskie liczy dotychczas 13735 członków z subskrybowaną kwotą udziałów 348.715 zł., na co wpłacono 75 000 zł. wkładki oszczędności lokowane dotąd w Tow. kred. miejskiem wynoszą 58.754 zł. Dwadzieścia cztery [illegible] dotąd w ruchu. Zawarto we Wiedniu układ na sprzedaż listów dłużnych do wysokości sześciu milionów zł. w miarę ich wypuszczenia w obieg.

Szanowna Redakcja została wprowadzoną w błąd przez kogoś, co życzył sobie, aby był koniecznie wybranym do Zarządu Tow. kred. miejskiego, a ponieważ nie został wybranym, więc uderzył w dziennikach na całą instytucję.

Uprzejmy przeto o odwołanie tych niesłusznych zarzutów, których ogłoszenie może w błąd wprowadzić nieświadomą rzeczy publiczność, i szkodzić przeto interesom Towarzystwa kredytowego miejskiego."

— **Audiatur et altera pars.** Ze Stryja otrzymujemy następujące pismo:

„Chociaż jestem chrześcijaninem, a do tego duchownym, z p. Fruchtman żydem, przyznać muszę po sumieniu, że gorzki ten urząd w Stryju pełni z [illegible] siebie samego i ze swoją stratą, [illegible] gdyby bur mistrzem był przestał. Lecz nie o to mi chodzi.

P. korespondent wspomniał o gruntach kościelnych, ze szkodą niby kościoła sprzedanych, pomimo oporu jakiejś kliki. Takie twierdzenia wymagają koniecznie sprostowania. Najprzód nie sprzedają się grunta kościelne, bo do nich proboszcz nie ma prawa, tylko sprzedają się grunta plebańskie tak samo [illegible] inne grunta, i nie pojmuję, coby tu miał robić opór kliki? I pewnie zadziwi się p. korespondent, gdy powiem, że plac, na którym stoi magistrat, realność dr. Templego, realność Szalkiewicza, Koflera i t. d., że to wszystko były grunta plebańskie, które moi poprzednicy porozdawali poddanym za roczny czynsz kilku groszy polskich i kilka dni pańszczyzny. Z biegiem czasu grunta przeszły na cudzą własność, poddani stali się mieszczanami, ciężary tylko zostały ostatniemi czasy na rzecz probostwa (nie kościoła) zindemnizowane, ale w jakich sumach! n p. dr. Temple, gdy się intabulował w r. 1869 złożył w c. k. namiestnictwie za pańszczyznę ze swojej realności aż 5 zł. 14 ct. a. w. kapitału. Sprzedał proboszcz Müschke plac na cyrkuł, który teraz miasto od wys. rządu na szkołę kupiło, a teraz sprzedałem i ja obok tego leżący plac, pustkę, a to dla tego, bo kilka korcy kartofli lub buraków nie mają wartości, i bo mi się nie chciało odgradzać go od ulicy kosztownemi sztakietami. I wysokie władze zatwierdziły mój plan, i wiedzą że zamiast 10 zł. ma probostwo (nie kościół) 206 zł. rocznego czystego dochodu, oprócz tego co pobiera c. k. skarb i kraj.

I niech mi wierzy p. korespondent, że gdybym tylko uzyskał wyższe zezwolenie, natychmiast sprzedam mu wszystkie grunta plebańskie w Stryju wraz z tą kupą budynków, w które gdy przyjdą żniwa nie ma co kłaść, bo proboszcz w mieście związany jak urzędnik, nie jest w stanie rolą się zajmować, i gdy mój poprzednik wyprowadził się w celu osobistego gospodarowania z pod kościoła na 5 minut tylko oddalony folwark, ileżto było narzekań i skarg nawet! Tak panie korespondencie, sprawa sprzedaży gruntu jest sprawą proboszcza nie kościoła, i tu żadna klika głosu nie ma. Co się zaś tyczy pieniędzy konkurencyjnych, to może p. korespondent, jeżeli tylko ma prawo jako kontrybuent, wglądnąć w rachunki u przewodniczącego komitetu kość, p. Podlewskiego; a zresztą pieniądze te dopiero się składać mają.

Stryj dnia 14. grudnia 1875.

Ks. Karasiewicz,
proboszcz."

— **Nowy Sącz** dnia 17. grudnia 1875 roku. Nasza Rada zwykle nieproduktywna, tym razem ożywiła się traktowaniem interesujących przedmiotów. Wśród bowiem wielu ad infinitum wlokących się spraw programem objętych, weszło na porządek dzienny kilka ważniejszych, które interesować mogą naszych czytelników. Ostatnie posiedzenie, na dniu wczorajszem odbyte, nastręczyło naszym ojcom miasta choć raz sposobność odznaczenia się pożytecznemi uchwałami. Między innemi, była bowiem traktowana sprawa zasługi naszego posła dr. Dunajewskiego, profesora wszechnicy krakowskiej, szermierza spraw kraju w Radzie państwa. Toż oddawszy zasłużony hołd zasłudze szan. posła przez powstanie, zawotowano nadać mu w nagrodę skutecznych prac jego honorowe obywatelstwo, o czem też bezzwłocznie zawiadomiono nominata drogą telegraficzną. — Cieszymy się z tego objawu sprawiedliwości, rzadko bowiem pożyteczne prace u nas znajdują swe uznanie. — Może to da pochop i gdzie indziej słusznej oceny ludzi poświęcenia i dobrej woli, którzy nie bacząc na materjalne własne straty, chętnie niosą swe zdolności w ofierze powszechności.

Drugą z porządku sprawą była rzecz budującego się ołtarza, a gdy tyle bezpłodnych dzieje się wydatków, tu na cel pożyteczny zawotowano wsparcie z funduszów miasta 40 złr.

Częste skargi chorych w szpitalu skłoniły lekarza miejskiego do wniesienia zażaleń przeciw liwerantowi o złe żywienie pacjentów, w skutek czego z wyłączeniem dotychczasowego liweranta przyjęto ofertę dawniejszego (Steinbacha), acz o 50 złr. wyższą, lecz znanego z akuratności człowieka.

Częste ognie w kominach wywołały na stół sprawę kominiarza i zawotowano jego oddalenie, lecz radny Miler wykazał niedostateczną liczbę głosów, i stanęło jedynie na pogróżce i rygorze zaopatrzenia się w odpowiedni personal służbowy. Co do tej sprawy uczynilibyśmy uwagę, że z powodu ubocznych celów korzystając z ciężkiej choroby majstra Urbana, sprowadzono majstra drugiego, a dziś w antagonizmie jeden psuje czeladź drugiemu, przez co mienie ludzkie jest na niebezpieczeństwo narażone, a złe tak długo nie ustanie, jak długo ten stan anormalny trwać będzie. Naszem zdaniem, stary kominiarz winien być kierownikiem, a drugi być mu subordynowanym, bo wiadomo z doświadczenia, że gdzie gospodyń sześć, tam nie ma co jeść, a obopólne paraliżowanie się tylko narazić może miasto na niebliczone straty.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa z minionej sesji, która naszym ojcom miasta chlubę przynosi, a tą jest przyjęcie do gminy wychodźcy Lukasiewicza.

Tak więc raz przynajmniej dali nam nasi radni lepsze o sobie mniemanie; daj Boże, aby pojęli swe stanowisko i odtąd ciągle użytkowali je z pożytkiem dla ogólnego dobra.

— **Z Drohobycza.** W nrze 287 *Gazety narodowej* z dnia 16. b. m. słusznie utyskuje korespondent z Tłumacza na apatję ogółu w sprawach szkół ludowych, gdyż nikt w dziennikach politycznych ujemnych stron szkół naszych wcale nie podnosi, a szczegółowem rozbieraniem tak doniosłej w kraju naszym kwestji, odnośne władze autonomiczne w dążeniach rzetelnych bardzo korzystnie wesprzećby można. I my równie jak Tłumacz, mamy dzielnego, energicznego i pełnego poświęcenia dla dobra szkół tutejszych przewodniczącego Rady szk. miejscowej w osobie ks. kanonika Terleckiego. Jego to energii i zdrowemu pojęciu o wielkiej doniosłości oświaty ludowej zawdzięczyć mamy, że przymus szkolny zgodnie z ustawą szkolną w bieżącym roku wprowadzony został, że za jego osobistym wpływem liczba dzieci szkolnych już obecnie podniosła się, że nareszcie szkoły tutejsze stanęły na bardzo wysokim stopniu rozwoju; działalność i pracę jego dla dobra szkół tutejszych uwydatnia choćby tylko liczba eksbibitów protokołu Rady szk. miejsc. dochodząca w b. r. do 200 numerów.

Lecz o ileż Tłumacz szczęśliwszym jest pod względem stosunków społecznych od nas! Gdy tam gmina wspiera szlachetne dążności Rady szk. miej. u nas rzecz się ma przeciwnie! Hydra ogólnego przewrotu niszczy wszystko, co szlachetne, piękne, wzniosłe, co zmierza do oświecenia realnego ludności, bo w ciemnościach najszkaradniejsza zbrodnia ukryje się, a w miarę postępu oświaty brudne „geszefta" miejsca miećby nie mogły.

W skutek wdrożonego przymusu szkolnego zapisała się taka liczba dzieci do szkół tutejszych że lokale istniejące pomieścić ich nie mogą, przeto okazała się konieczna potrzeba urządzenia pięciu paralelek przy szkołach tutejszych. Rada szkolna miejscowa przewidując to, odniosła się jeszcze w pierwszych dniach sierpnia b. r. do urzędu miejskiego, wzywając go do przysposobienia potrzebnej liczby klas dla tutejszych szkół. Lecz cóż robi urząd miejski? Oto czeka, aż wszystkie pomieszkania przez prywatnych zajęte zostaną, i wtedy donosi Radzie szkol. miejsc., że mimo najpilniejszego poszukiwania, nie mógł wynająć potrzebnych lokalów, gdyż za późno do tego został zawezwanym. U nas pomieszkania zmieniają się w listopadzie, przeto i we wrześniu a nawet i w październiku pomieszkanie dostać można a urząd gminny mimo „najpilniejszych poszukiwań" w sierpniu nie mógł dostać lokalów na paralelki! Istna ironia i lekceważenie sprawy! W jakich lokalach ogromna liczba dzieci mieścić się musi, przytoczę jeden przykład. Oto w drugiej tutejszej szkole ludowej zapisało się do 1. klasy 180 uczniów i mieścić się muszą w izbie 5° długości 4° szerokości a $1^1/_2$° wysokości! Rzecz ta nie potrzebuje komentarza. Lecz co dalej robi Rada gminna! Znając energię, rutynę i zamiłowanie do szkół ks. kan. Terleckiego, stara się go dla siebie nieszkodliwym uczynić. Oto uchwala podać przedstawienie do Rady szk. kraj., a względnie rekurs do ministerium, że obecna Rada szkolna miejs., jako zorganizowana na podstawie prow. rozporządzenia minist. z 1. grudnia 1870, ma być z powodu wejścia w życie ustawy szkol. z 1873 zupełnie na nowo zorganizowaną. Zadziwia to nadzwyczaj, iż władze decydujące uwzględniły życzenie gminy mimo to, że rozporządzenie minister. z ustawą szkolną co do składu i wyboru członków jest identyczne, a §. 40 rzeczonej ustawy znosi tylko sprzeciwiające się przepisy o nadzorze szkolnym. Gaudjum wielkie zapanowało więc między twórcami uchwały miejskiej, że do Rady szkolnej wybiorą ludzi sobie oddanych a ponieważ i burmistrza do Rady szk. miej. wybrać postanowili, jako przyszłego przewodn. Rady szk. miej., dla tego tryumfują już, że zrobią z Rady szk. miej. departament urzędu miejskiego, przeto będą ze szkołami robić, co i jak im się podoba. Lecz grubo się przerachowali, gdyż Rada szkolna okr. przewidując ich przyszłą gospodarkę, zamianowała ks. kanonika Terleckiego nadzorcą pedagogiczno-dydaktycznym, który jako taki w sprawach dotyczących szkół tutejs. z Radą szk. okr. bezpośrednio znosić się będzie, a mamy niepłonną nadzieję, że najmniejszego uchybienia nie przepuści.

Posady nauczycieli w szkołach naszych są bardzo korzystnie obsadzone, mamy młodych, zdolnych i pracowitych nauczycieli, przeto i oświata bardzo pomyślnie rozwija się. Lecz u nas nic bez ale. Większość Rady miejskiej bojąc się raźnego wzmagania się oświaty, umyśliła i tutaj rzeczy tak ukształtować, by chwalebne zamiary nauczycieli naszych sparaliżować. I oto, by pozbyć się ludzi zdolnych, a obsadzić posady swojemi kreaturami, powolnemi narzędziami swej woli, uchwalono przyjąć na wyłączny koszt gminy wszelkie wydatki szkolne, byle tylko zwrócono obecnej Radzie miejskiej prawo prezentowania. W skutek tego wstrzymała Rada szkolna kraj. stałe obsadzenie nauczycieli naszych, zaprezentowanych przez Radę szkol. miejs., przez co pokrzywdzono najbardziej nauczycieli, którym przepada obecny czas służby do kwinkweniów. Mamy jednak nadzieję, że Rada szkol. kraj. nie dopuści skrzywdzić naszych nauczycieli, a to powodując się dobrem szkół z tą samą bezwzględnością, dzięki której uwolniła szkołę panieńską od dyrekcji p. O.

— **Z Przemyśla.** Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, powodowane prawdziwą wdzięcznością, posyła wyraz szczerego podziękowania panu dyrektorowi Mikulemu, pp. Wollmanowi i Grzywińskiemu, oraz p. Dietz dyrektorowi Tow. muzycznego w Przemyślu, za współudział w koncercie w dniu 5. b. m. danym Dochód czysty 208 złr. wynosił, za które w imieniu sierót i ubogich szczere „Bóg zapłać" składa Zarząd Towarzystwa.

— **Pana Zygmunta Malczewskiego**, autora broszury: „Baczność Słowianie"! przed rokiem uwięzionego w Krakowie, później atoli uwolnionego, gdyż w broszurze Austrja w niczem obrażoną nie była, wzywa sąd powiatu wągrowieckiego w pismach urzędowych, aby się stawił przed jego forum celem wytłumaczenia się w sprawie onej broszury.

— **Michał Pogodin**, znany pisarz moskiewski, autor wielu dzieł historycznych, nowel i dramatów, urodzony w r. 1800, umarł w tych dniach w Petersburgu. Zmarły był najznakomitszym panslawistą w caracie. On to pierwszy w podróżach swoich po ziemiach słowiańskich tworzyć począł w różnych krajach partję carsko moskiewską, zwaną nie właściwie panslawistyczną. Był on i w Galicji i pierwszy zorganizował carską propagandę pomiędzy tutejszem duchowieństwem, werbując przedewszystkiem do niej ludzi potrzebujących pieniędzy. Listy z tej podróży, pisane do ministra i ogłoszone potem w kilkanaście lat drukiem, zawierają ślad opisanej wyżej czynności Pogodina w Galicji, w Czechach i w południowej Słowiańszczyźnie. On to był twórcą t. z. słowiańskich komitetów w caracie, które były i są nieustającem ogniskiem carskiej propagandy na zewnątrz, wymierzonej przeciwko bezpieczeństwu i całości Austrji, Prus i Turcji. Pogodin przez całe życie starał się pozyskać dla panslawistyczno-moskiewskiej idei Polaków. Używał do tego najrozmaitszych sposóbów, których ślad pozostał we wszystkich jego pismach, mających za przedmiot Polskę i sprawę polską. Raz więc Polaków zupełnie potępiał i skazywał na zniszczenie, drugi raz pochlebiał im i nazywał narodem wielkim i zasłużonym. Czuł on i wiedział dobrze, iż bez pozyskania Polaków, panslawizm moskiewski pozostanie na zawsze mrzonką i zrealizować się nie da, dla tego tak często odzywał się do Polaków. Że starania jego były nadaremne, że Polaków nie pozyskał, pisać nie potrzebujemy. Umarł nie dokończywszy swojego dzieła. Caryzm stracił w nim najwierniejszego i najzręczniejszego sługę, który pomimo polityki, dążącej do zaprowadzenia we wszystkich krajach niewoli, pomimo tyranji carów, niebezpieczeństwa wynarodowienia, jakie oni niosą wszystkim narodom, pomimo zepsucia wewnętrznego i zgnilizny, umiał otoczyć carat pewnym urokiem, który ze wszystkich zboczeń historycznych jest najmniej zrozumiałym i najszkodliwszym.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Mémoires d'un imbécile*, (Paris, 1875, Librairie Germer Baillière), szkic powieściowy, napisany przez Eugeniusza Noela. Autor nakreślił nam organizację społeczno-ekonomiczną (rodzaj familisteru), która swym całkiem zapewnia spokój i szczęście. Jest więc to obrazek utopijny, przedstawiony z wdziękiem i talentem. Przedmowę serdeczną ze wspomnień własnego życia, napisał E. Littré. Słyszeliśmy, że jeden z naszych literatów podjął się spolszczenia tego zajmującego utworu.

— *Les écoles du doute et l'école de la foi* par Gasparin. (Paris, 1875, Michel Levy). Autor wykazuje potrzebę wiary i jej skonsolidowania w społeczeństwie.

— *Précis de morale rationnelle*, par Courcelle-Seneuil, (Paris, Guillaumin et Comp.). Znany ekonomista streszcza główne zasady moralności, które już zdobyły wyrozumowaną podstawę.

— W tych dniach biblioteka Akademii umiejętności w Krakowie wzbogaconą została bardzo znakomitym darem, obejmującym dzieł 10680, rękopismów 158, map ziem polskich i sąsiednich z różnego czasu 235, rycin około 700, dyplomatów 60, medali 100. Między dziełami różnej treści, znajdują się najcenniejsze zabytki piśmiennictwa polskiego. Zbiór ten szacowny ofiarował Akademii p. Karol Walewski obywatel Królestwa Polskiego, który objąwszy go po ś. p. bracie swoim Cyprjanie, rozporządził nim zgodnie ze znaną sobie myślą tego gorliwego na polu bibliografii i literatury polskiej pracownika. Dar ten, zapełniając niektóre braki nietylko w szczupłej dotąd bibliotece Akademii, ale i w bogatej bibliotece Uniwersytetu krakowskiego, stanie się nader cenną pomocą, jak w ogólności do poszukiwań naukowych, tak przedewszystkiem dla zajmujących się historją literatury polskiej. Nie pierwsza to tego rodzaju pomoc, a z nią i uznanie znaczenia takiej instytucji, jaką jest Akademia, które dochodzi ją ze stron dalszych, czego nieszczęściem nie można powiedzieć o tych, których powodzenie Akademii najbliżej obchodzićby powinno. (*Czas.*)

— Treść nr. 51 i 52: Błękitna książeczka, powieść przez Walerję Marrené (Morzkowską), (c. d.) Listy Juljusza Słowackiego, (c. d.) Z niewydanych poezji Mieczysława Romanowskiego. Ze wspomnień dziecinnych. Dla siostry. Wyprawa na Mont Blanc, napisał Jules Violle. Nowe kierunki ekonomii politycznej i socjalizmu, przez Emila de Laveley, (dok.) Syn marnotrawny Thompsona, nowela Bret-Harta. Kronika wiedeńska. Doroczne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Obrazki z kraju. Przegląd dramatyczny. Kronika artystyczna. Krytyka. Miscellanea. Bibliografia polska i zagraniczna. Sprostowanie. Korespondencja od redakcji.

Wiadomości społeczno-ekonomiczne.

— Panna Teofila Pachulska, nauczycielka roboty sztucznych kwiatów w Paryżu, gdzie wyuczyła żony emigrantów tej roboty i gdzie posiadała fabrykę własną, przeniosła się do Krakowa. Poprzednio miała fabrykę kwiatów panna Pachulska w Warszawie w pałacu Zamojskiego. Podczas rabunku tego pałacu i fabrykę jej Moskale zniszczyli. W czasie ostatniej powszechnej wystawy posiadała fabrykę kwiatów w Wiedniu, o której znajduje się bardzo pochlebna wzmianka w dziele Agatona Gillera „Polska na wystawie wiedeńskiej". Za kwiaty na tej wystawie będące otrzymała medal. Przeniesienie się do Krakowa panny Puchalskiej, rokuje świetny rozwój sztucznego wyrobu kwiatów w grodzie podwawelskim, jest ona bowiem mistrzynią w wyrobie kwiatów najpiękniejszych. W Paryżu wytrzymywała konkurencję z pierwszemi fabrykami, najlepszemi jak wiadomo w świecie. Fabryka kwiatów wyborowych panny Puchalskiej w Krakowie znajduje się przy ulicy Grodzkiej nr. 64 na drugiem piętrze obok handlu Suskiego.

— W Warszawie pan Maksymilian Fajans otworzył zakład rzymskich kąpieli, biorąc sobie za wzór wiedeński zakład noszący nazwę „Römisches Bad". Jeżeli warszawskie kąpiele rzymskie nie mogą rywalizować z wiedeńskiemi pod względem rozmiarów, to jednak nie ustąpią im pod względem elegancji i wygody z jaką urządzone zostały. We Lwowie przydałyby się nam także podobne kąpiele. My co tak skorzy jesteśmy do naśladowania Wiednia w tem, co jest złe i brudne, naśladujmy w tem, co jest dobre i czyste.

— Erazm Piltz, ekonomista z Warszawy, autor broszury „O stowarzyszeniach emerytalnych zaliczkowo-wkładkowych" i wielu pism warszawskich współpracownik, wysłany przez zarząd dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko bydgowskiej za granicę dla zbadania urządzeń i administracji kolei austrjackich, francuzkich i angielskich, podróżuje obecnie po Francji. Pan Piltz rozpoczął podróż swoją w październiku od Galicji. Chwalił porządek w jakim znalazł urządzenie dróg tutejszych, lecz mocno był zdziwiony, że wszystkie wyższe a nawet średnie posady obsadzone są Niemcami, że język niemiecki jest używany w korespondencji kolejowej, że nawet tak zwanych listów frachtowych po polsku pisanych koleje żelazne przyjmować nie chcą. Zgorszenie, jakie odpychanie polskiego języka z kolei żelaznych wywołuje powszechnie, należałoby już raz koniec położyć. Zarząd dóbr państwowych i zarządy kolejowe są ogniskami szkodliwej dla kraju germanizacji, na którą zwracamy uwagę nowego namiestnika hr. Potockiego w nadziei, iż może on przecież obmyśli jaki środek, któryby równouprawnienie językowe wprowadził tak w dobrach państwa, jak w zarządach kolejowych.

— Zawiązane w Mielcu Towarzystwo kasynowe pragnie w uzupełnieniu swych celów założyć czytelnię, — gdy atoli na razie szczupłemi rozporządza funduszami na zakupno odpowiednich książek, odzywa się przeto do szlachetnych uczuć łaskawych obywateli kraju, aby datkami swemi w książkach dla czytelni kasyna mieszczańskiego w Mielcu przyczynić się raczyli. Łaskawe ofiary można przesyłać pod adresem: „Kasyno mieszczańskie w Mielcu."

— W Kaliszu, w królestwie Polskiem dr. Franciszek Czajczyński otworzył lecznicę dla niezamożnych chorych przychodnich, z opłatą od porady po kopijek piętnaście. W lecznicy tej dopomaga mu dr. Raczyński. Wartoby u nas naśladować ten przykład a nie podnosić honorarjów lekarskich, jak to zamierza uczynić Towarz. lekarskie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ceny zboża w ubiegłym tygodniu były na targach we **Lwowie**: (według *Gaz. Lw.*) (waga cłowa) pszenica 190 ft. 8 złr. 50 c. do 9 złr. 25 c. żyto 180 ft. 6 złr. 50 c. do 6 złr. 75 ct. jęczmień 158 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 25 c. owies 112 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 25 c., konicz — zł. — ct do — zł. — ct., groch — zł. — ct., do — zł. — ct. Usposobienie wyczekujące.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące:

Bochnia: pszenica 190 funtów 10 złr. 50 c. do 10 złr. 75 c., żyto 180 ft. 7 złr. 25 c. do 7 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 6 złr. 75 c. do 7 złr. — c., owies 112 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 75 c.

Tarnów: pszenica 190 ft. 10 złr. 75 c. do 11 złr. — c., żyto 180 ft. 7 złr. 50 c. do 7 złr. 75 c., jęczmień 158 ft. 6 złr. 50 c. do 6 złr. 75 c., owies 112 ft. 5 złr. 20 c. do 5 złr. 60 c.

Dębica: pszenica 190 ft. 10 złr. 60 c. do 10 złr. 80 c., żyto 180 ft. 7 złr. 40 c. do 7 złr. 50 c. jęczmień 158 ft. 6 złr. 50 c. do 6 złr. 75 c., owies 112 ft. 5 zł. 30 c. do 5 złr. 60 c.

Rzeszów: pszenica 190 ft. 10 złr. 25 c. do 10 złr. 50 c., żyto 180 ft. 7 złr. — c. do 7 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 6 złr. 50 c. do 6 złr. 65 c., owies 112 ft. 5 złr. 30 c. do 5 złr. 50 c., groch 200 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona olejne 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona koniczyny 180 ft. — złr. — ct. do 10 złr. 50 ct., rzepak 150 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct.

Jarosław: pszenica 190 ft. 10 złr. 25 c. do 10 złr. 40 c., żyto 180 ft. 6 złr. 75 c. do 7 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 75 c., owies 112 ft. 5 złr. 20 c. do 5 złr. 50 c.

Tarnopol: pszenica 190 ft. 8 złr. — c. do 8 złr. 5 c., żyto 180 ft. 5 złr. 50 c. do 6 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 50 c., owies 112 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 80 c., groch 200 fnt. — zł. — c. do — zł. — c., rzepak 150 fnt. — zł. — c. do — zł. — c., hreczka 170 fnt. — zł. — c. do — zł. — c.

Brody: pszenica 190 ft. 8 złr. — c. do 8 zł 40 c., żyto 180 ft. 5 złr. 40 c. do 6 złr. 15 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 20 c. do 5 złr. 45 c., owies 112 ft. 4 złr. 60 c. do 4 złr. 90 c., groch 200 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct., hreczka 156 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct.

Podwołoczyska: pszenica 190 ft. 8 złr. — c. do 8 złr. 25 c., żyto 180 ft. 5 złr. 25 ct. do 5 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 25 c., owies 112 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 70 ct.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowa pruska *Prov. Corresp.* pisząc o objawach nowej organizacji stronnictw austrjackich za wpływem Schmerlinga, przypomina centralistyczną, ale antipruską politykę tego męża stanu. Niemcy nie mogłyby być obojętnymi wobec nowo powstających kierunków, które są sprzeczne z dzisiejszą harmonią austrjacko-niemiecką, i zagrażałyby uspakajającym rękojmiom sojuszu trzech mocarstw północnych.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w millimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr: suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr: wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon pozaiy 14.
22. grudn	10 h w.	737,89	+ 1,1	— 0,4	3,6	79	10	WSW.1	9
23.	7 h r.	737,00	+ 2,1	+ 1,4	4,6	91	10	W.1	10
23.	2 h pp.	737,33	+ 2,1	+ 2,4	5,3	94	10	WNW.1	9

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. 0,[illegible]

22. grudnia najwyższa temperatura + 1,[illegible] °Cels. ($1_{\cdot 53}$ °Reaum.)

22. grudnia najniższa temperatura — 1,[illegible] °Cels. ($1_{\cdot 04}$ °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23 grudnia 1875.
godzina 10. minut 48 przed południem.

Akcje kred.	205.70.	Anglo-austr.	93 90
Unionsbank	75 40.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	207.50	Kolej połudn.	112.40
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabe.	

Wiedeń 23. grudnia 1875.
godzina 2. minut 26. po południu.

Akcje fran.-aus.	30.—.	Węgier. kred.	189.25
Anglo-austr.	94.75.	Unionsbank	75.50
Kolej Kar. Lud.	207.50.	Nordbahn.	179 —
Kolej południa	112.50.	Kolej Alföd.	123.5[illegible]
Kolej Elżbiety	172 50.	Kolej Lw.-czer.	138 —
Węg. Nordostb.	121.50	Rudolfsbahn	132. —
Wiener-Bauges.	21 75.	Węg. Ostbahn.	39 50
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	132.75
Franco H.-Bank	30.50.	Verkehrsban	78.50
Losy tureckie	28.75.	Baubank-Act.	8 50
Kolej państwow.	304 —.	Bankverein	75.—
Wied. Bauver.	18.75.	Losy węgier.	76 50

Marki niemieckie 56 ct. $^{20}/_{10}$.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 22. grudnia. Russ. Banknoten 266.90 Credit. Act. 351.— Lombarden 197.50 Galizier 90.— Staatsbahn 532.— Rumänier 26 90 Oesterr.-Banknoten 177.90 Usposobienie —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55 min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. grudnia.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	206 50	208 50
" Lwów.-Czern. Jassy	137 25	139 5
Banku hip. gal. po 200 zł.	244 —	246 50
" kred. gal. po 200 zł.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	95 70	96 40
" " 4 pr. w. a.	79 50	80 75
" " 5 pr. dkres.	85 70	86 40
Banku hip. gal. 6 pr.	91 —	91 80
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	99 25	100 75
Ogól. zel. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	90 80	91 50
Tow. kred. miejsk. 6% w. a.	92 —	92 75
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	85 —	85 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 —	93 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
" Stanisławowa	17	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 27
Dukat cesarski	5 27	5 37
Napoleondor	9 8	9 18
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 30
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 60½
Pruskie talary kasowe	1 68	1 69½
Srebro	105 50	107 50
Wiedeń d. 21. grudnia. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	69 40	69 50
" w sreb. 5 "	73 30	73 90
1839 całe losy (m. k.)	242 —	244 —
1839 ⅕ losu	286 —	287 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	107 25	107 50
1860 " 500 zł. w. a. 5 pr.	111 60	112 5
1860 " 100	117 75	118 25
1864 " 100	[illegible]	134 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	[illegible]	129 2
Oblig. indm. za 100 zł.)		
Galicyjskie	85 —	85 50
Bukowińskie	84	84 50
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	101 80	102 —
Węg. poż. prem. po 100 złr.	76 75	77 —
Tureckie poż. kol. po 400 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	94 25	—
Bodencred. [illegible] po 200 zł. 40 pr.	—	—
[illegible] kr. dla h. i prz. po 160 zł.	200 50	205 75

	płacą	żądają
Zakł. węg. k. 80 zł. em. [illegible]	87 24	137 75
Tow. eskont. n. austr. po [illegible]	710	720 —
Franco-austr. po 100 zł. em. 40 pr.	30	31 50
Franco-węgier. po 200 z. em. 40 pr.	30 —	32 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	241	
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Bank nar. austr. po 600 zł.	922 —	923
Bank powsz. aus. po 200 złr.	—	—
[illegible] nbank po 140 złr.	75 25	75 75
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	77 25	77 75
Wied. bankver. po 200 złr.	74 —	75 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldskiej po 200 złr. sreb.	—	—
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety	170 50	171 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	—	—
Franc. Józ. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	207 50	208 —
Lw. Cz. Jas. po 200	136 —	138 50
Mor. Szl. (centr.) po 200 złr.	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	148 —	148 5
" lit. B. po 200 zł. sr.	55 50	56 50
Rudolfa po 200 złr.	131 —	132 —
Siedmiogr. po 200 w. a.	114 50	115 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	300 50	301 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	111 50	112 —
Tramway wied. po 200 zł.	84 —	86 —
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	100 —	100 50
Węg.-pol. wschod. p. 200 zł.	119 50	120 —
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	39 75	40 25
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	—	—
" wied. " 100	—	—
" tanich pom. po 100 z.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	100 —	100 50
" spłac. w 38 lat. 5 p. wa.	89 75	90 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	—
" " 5 pr. w. a.	86 —	87
Tow. kred. miejsk. 6% z d.	91 —	91 50

	płacą	żądają
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	90 50	[illegible]
" Zak. kr. włośc. 6 pr.	100 —	100 5
Bank nar. austr. m. a. 5 pr.	—	—
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	—	—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	72 20	72 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	71 50	7 75
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	91 —	91 50
" em. 1862 5 pr.	90 —	90 50
" em. 1870 5 pr.	—	90 75
" em. 1872 5 pr.	89 75	—
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	100 —	100 50
" 5 pr. w. a.	95 50	95 75
" 5 pr. sr.	102 25	102 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98 —	99 —
" II. em. 5 pr.	97	97 50
" III. em. 1871	95 —	95 25
" IV em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 —	79 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	82 5	82 70
Lw. Czer. Jas. III. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	71	71 50
Rudolfa p. 300 zł. 5 pr. sr. w.	[illegible]	84 75
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w.	82 —	[illegible]
" 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w.	81 75	82 25
Siedmgrodz. 500 fr. 5 pr.	70 25	70 5
Papiery loteryjne (sztuka)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	66 25	67 75
Klary po 40 złr. m. k.	28 25	28 75
Keglevich " 10	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy " 40	26 50	27 —
Rudolfa " 10	13 60	14 —
Ks. Salm " 40	38 5	39
St. Genois " 40	[illegible]	30 50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w.	17 75	18 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 50	23 50
Windischgrätz po 20 zł.	22 25	22 75
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 mark.	—	—
Frankfurt 100 mark	55 60	55 65
Hamburg 100 mark.	55 65	55 70
Londyn 10 ft. sterl.	113 65	113 80
Paryż 100 frank.	45 15	45 15

Na święta, Nowy Rok i Karnawał poleca ... handlu **St. Krzyżanowskiego** w Rynku we Lwowie — nadszedł świeży transport bielizny męzkiej z Pragi.

Potbuciki ... damskie z jachtu lakierek ... **Krawaty** męzkie i damskie najmodniejsze ... **Bizuterja** ... **Gorsety** bez szwu francuzkie. ... Dobrowy wybór **kaftaników, kalesonów, skarpetek, pończoch, chustek, szalików** ... **Kołnierze i mankiety** ... **Wachlarze** balowe jedwabne ... **perfumy**, **pachnidel, mydeł i wódy kolońskiej**. **Ordery kotylionowe.** **Kalosze** gumielastyczne Reithoffera. ... **galanteryjno - papierowego i norymbergskiego** ...

Towar najlepszy! — **Ceny umiarkowane!**

Nakładem Księgarni A. Nowoleckiego w Krakowie i Nowym Sączu

Pięć Kalendarzy na r. 1876.

Ilustrowany ... pauzechny ... dla ... mniejszy dla ...

Kalendarzyk pugilaresowy ...

Kalendarzyk kieszonkowy ...

Kalendarz ścienny ...

Skład Buschaka i Irrganga w Bernie

we Lwowie u F. H. Richtera

z zaprowadzeniem dnia 1. stycznia 1876

metrycznych miar

...

a) **Wagi.** b) **Miary do płynów.** c) **Miary do suchych towarów.** d) **Miary do mierzenia powierzchni.** e) **Miary łokciowe.** A tablic do zamiany po 5 ct. 5 tablic z cennikami po 10 ct. **Rycina kolorowane i nie kolorowane** ... po **30 ct.**

SYROP Z ROŚLINY MATIKO

... PARYŻU

8. ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru ... Grimault & Comp. ... kopaiwy ...

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we **Lwowie** p. Mikolascha, Reisera i Ruckera; w **Krakowie** p. Trauczyńskiego i Wiszniewskiego; w **Brodach** Kallaka i Francona; w **Rzeszowie** Schaittera.

Zmiana lokalu.

Niżej podpisani mają zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną P. T. Publiczność, że znany od trzydziestu lat **skład materyj jedwabnych, płócien i innych modnych towarów bławatnych** pod firmą:

S. Schrenzel & L. Necheles

z dniem 15. grudnia przeniosłi z ulicy Ruskiej do Rynku pod l. 15.

Polecając ... nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, ...

L. Schrenzel & L. Necheles.

4319 2—3

Choroby dzieci.

SYROP ... Z JODEM

... w PARYŻU

SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

...



Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy dnia 20. grudnia r. b. zwłoki ukochanego syna mego Józefa Wanga, radcy c. k. sądu krajowego, na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzić raczyli, imieniem własnem i pozostałych dzieci za tę wyświadczoną ś. p. synowi ostatnią przysługę najczulsze składam podziękowanie.

Lwów, d. 22. grudnia 1875.

Józef Wang, ojciec, emerytowany Dyrektor c. k. głównej kasy krajowej. 4346 1—1

Zakład hydryatyczny

Franciszka Medvoya

w SANSOWIE

połączony z parnią otwarty jest przez całą zimę. 4249 2—7

W KRYNICY,

w hotelu Krakowskim **restauracja, kawiarnia i cukiernia** wraz z całem urządzeniem na przyszły sezon kąpielowy do **wydzierżawienia.**

Hotel Warszawski wraz z całem urządzeniem do **sprzedania.**

Bliższych wiadomości zasięgnąć można u właściciela pod adresem: S. Hawicz w Gorlicach. 3033 6—?

M. D. LISOWSKI

Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust, we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3, sporządza sztuczne zęby i zębiska ... sposobem amerykańskim ... plombuje złotem i innemi masami ...

Cena umiarkowana. 3721 12—?

Zęby wyrwane ... zniszczeniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

Z RADGOSZCZY

Uniwersalne ziółka i Roźnowskie Pastylki z roślin mchowych,

...

Świadectwo.

Szanowny panie aptekarzu!

...

Graz d. 17. września.

Ziółka te z góry Radgoszczy **ciekłe** ... **Seichert** w Roźnowie (Morawia).

We Lwowie główny skład w aptece **Zyg. Ruckera**, ... **w Bielsku** u G. Zabystrzana, w Brzeżanach ... **w Jarosławiu** u Wiśniewskiego, w **Przemyślu** u Fr. Nablika, w **Stryju** u Z. Dragowskiego.

Pakiecik ziółek 1 zł. 3864 ? ?

cukierków 50 ct.

Za opakowanie 10 ct.

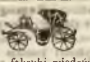
Impotencja

(osłabienie ...) **pojucje strykturę ... upławy**, równie wszelkie **słabości tajemnicze** ...

Jan Kurpiel

mieszkający przy **ulicy Sobieskiego** Nr. 12 ... ordynuje ... od 12. do 2. po południu. ...

Kareta



na dwie osoby fabryki wiedeńskiej Lohnera, w bardzo dobrym stanie, jest z wolnej ręki w **realności Skrzyńskiego, pod l. Lipowa ulica**, do sprzedania. Bliższa wiadomość w miejscu. 4330 2—3

Nadszedł świeży transport

złotych rybek

które znane są Szanownej Publiczności od 13 lat

sztuka po 60 ct.

Również polecam względom Szanownej Publiczności 4341 1—2

Cukiernię

sowicie zaopatrzoną w wszelkie przybory i ozdoby do ubierania drzewek, jakoteż **Likiery** francuskie i **Rozolisy** w różnych przestrzeniach ... tudzież wszelkich innych cukrowanych ... przyjmuje zamówienia ...

Uniżony sługa

STAN. WĘŻOWICZ

ul. Jagiellońska Nr. 16. we Lwowie.

Cukiernia i fabryka czekolady

F. GROS i W. STRUS

we Lwowie, ulica Hetmańska Nr. 6.

poleca

na święta Bożego Narodzenia

wszelkie pieczywa i torty,

Wódki i likwory we flaszkach różnej wielkości własnego wyrobu, **Wina** węgierskie, francuzkie i hiszpańskie.

Szczególniejszej uwadze poleca się

Nowo urządzony

Magazyn czekolady i cukrów

obok cukierni naszej, gdzie się znajduje w największym wyborze **cukry do przyozdabiania drzewek i zabawki czekoladowe.** Wielki wybór **bombonierek** paryskich od najtańszych cen zaczynając. **Cukry i czekolady desertowe. Zabawki cukrowe** ... Ceny umiarkowane. O wczesne zamówienia uprasza się. 4263 6—6

Piwo Szwechackie

Podaje się do wiadomości PT. Publiczności, iż

wyszynk piwa naszego objęła **Restauracja w Hotelu Krakowskim**

Tamże sprzedaje się liter po 24 ct.

Reprezentacja browarów A. Drehera.

4132 2—3 we Lwowie ul. Kopernika l. 10.

Gratis! **Gratis!**

otrzyma każdy 1 kawałek najlepszego gatunku artykułów paryskich

Gummi-Jux-Vexir

które są szczególnie stosowne, zajmującemi i bardzo milemi podarunkami dla mężczyzn i dam

na święta Bożego Narodzenia i na Nowy Rok

jeżeli zamówi tych artykułów za kwotę 5 zł.

Wybór jest bogaty. Sztuka po ct. 50, 75, zł. 1, 2, 3.

John Zieger Graz

3706 2—6 Lager von Gummi-Waaren Spezialitäten.

Galicyjski

Zakład kredytowy ziemski

(Galizische Boden-Credit-Anstalt)

w Krakowie

wypłacać będzie za kupon od swych Akcji **2. stycznia 1876** do wypłaty przypadający

po dziesięć zł. w. a.

Kraków d. 21. grudnia 1875. **Dyrekcja.**

Dom handlowy

E. Kraus we Lwowie

przy ulicy Sykstuskiej Nr. 16.

mając swoją **filię w Czerniowcach**, jest w położeniu dostarczyć

kukurudzy

początkowy od 100 cetnarów cłowych w uporządkowanych ilościach, wykonywując łaskawo zlecenia jak najrychlej i najdokładniej. 4325 2—3

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 3545 26—21

1876.

Dnia 3. stycznia	ciągnienie	Dnia 3. stycznia
Losów kredytowych		Losów m. Wiednia
Promesy po **4 zł. 25 ct.** i stempel		**Promesy** po **2 zł. 50 ct.** i stempel. 3698 4

Główna wygrana 400000 zł.

Oryginalne losy po kursie dziennym na spłaty ratalne.

Wechslergeschaft ... **MERCUR** ... Wollzeile Nr. 13.

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH,

we wszelkim stopniu **suchot gardlanych** i w ogólności wszelkich **słabości piersi i gardła**, przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wyprobowana przez Dra **LAVAL** w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francji. **SILPHIUM** przygotowuje się w tynkturze, w granulkach i w proszku. 3572 10—24

W Paryżu w aptece p. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

Osoba wykształcona

poszukuje miejsca jako oszczędna i dobra gospodyni lub opiekunka dla dzieci na wsi albo i w mieście. Na zapytania ustne lub piśmienne pod adresem **W. S. Chorążczyzna Nr. 13.** nastąpi natychmiast odpowiedź. 4311 1—3

Handel kościelnych sprzętów i paramentów

MICHAŁA DYMETA

we **Lwowie** poleca

Swiece kościelne metalowe

zdobnie malowane i złocone, z przyrządem sprężynowym za pomocą którego świeca stołowa wewnątrz wiszą, ... Te świece są używane powszechnie we Francji, Włoszech i Ameryce, z powodu ich ozdoby i wielkiej oszczędności.

Cena za parę: zł. 14, 12, 10.

wysokość ich (metr 1, 0.90, 0.80. (cali 38" 34" 30"

Dywany angielskie rozmaitej wielkości w wielkim wyborze.

Krzyży żelaznych pamiątkowych i nadgrobkowych rozmaitej wysokości.

Obstalunki i polecenia z prowincji uskuteczniają się spiesznie i akuratnie. 4343 1—6

L. 7097.

Ogłoszenie konkursu.

W celu obsadzenia posady lekarza miejskiego przy tarnopolskim urzędzie gminnym, z roczną remuneracją 200 zł., i rocznym dodatkiem na fiakry w sumie 100 zł., ogłasza się niniejszem konkurs z 45-dniowym terminem licząc od pierwszego ogłoszenia takowego w urzędowej „Gazecie Lwowskiej."

O tę posadę mogą się tylko Doktorowie medycyny i chirurgii ubiegać, i są obowiązani prócz dyplomów udowadniających ich kwalifikacje, wykazać także dotychczasową praktykę, i znajomość języków krajowych, a nadto złożyć oświadczenie, iż poddają się pod względem wypełniania obowiązków, instrukcji zatwierdzonej przez Radę miejską uchwałą. 4344 1—3

Podanie o tę posadę należy wyżej oznaczonym terminie wnieść do tutejszej zwierzchności gminnej.

Zwierzchność gminna król. wolnego miasta.

Tarnopol, d. 17. grudnia 1875.

A. Żmudziński

poleca Szanownej PT. Publiczności, swoją z dniem **8. grudnia r. b.**

nowo założoną

CUKIERNIĘ

przy placu Marjackim w gmachu Banku hipotecznego.

Zaopatrzywszy takową we wszelkie wyroby w zakres cukierniczy wchodzące, jako to: **torty, ciasta, cukry deserowe i ozdobne, pralinki czekoladowe, czekolada** na funty, **owoce kandyzowane, karmelki, ozdobne pudełeczka do napełniania cukierkiem. WINA i likwory** ... **kawę, herbatę i czekoladę.**

Szczególnie poleca się na św. Bożego Narodzenia cukierki ozdobne do wieszania na drzewka, drzewka sztuczne roboty strojne cukierkami.

...

A. Żmudziński.

HOGG, Aptekarz, 2, Rue de Castiglione, Paryż, jedyny przyrządzający.

PILULES de PEPSINE HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

...

Dostać można we **LWOWIE** w apt. p. K. MIKOLASCHA i p. Z. RUCKERA.

Do pana M. Adlersflügel

fabrykanta KAS we Wiedniu

VI. Wallgasse 3.

Potwierdzamy niniejszem, że kasa N. 7 z pańskiej fabryki w czasie pożaru w lokalnościach naszych dnia 11. b. m. przez cały czas trwania pożaru w ogniu się znajdowała bez najmniejszego uszkodzenia, — Panu też zawdzięczamy, że się nam nie spaliły księgi handlowe, pieniądze, weksle i t. d. 4323 2—3

Z poważaniem

Reymayer & Mayer.

Wiedeń 13. grudnia 1875 Entenhaus.

C. k. uprz. kolej  Naddniestrzańska.

Ogłoszenie.

Rozpisane na dzień 23. grudnia b. r. pierwsze nadzwyczajne walne zgromadzenie niemoże się na tym dniu odbyć i zwołuje się **ponownie**

Pierwsze nadzwyczajne walne zgromadzenie

akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei Naddniestrzańskiej

celem obradowania i powzięcia uchwały nad przedmiotami, które w pierwszem zwołaniu na porządku dziennym umieszczone były,

na dzień **31. grudnia 1875.**

o godz. 10. przedpołudniem w biurze Towarzystwa we **Wiedniu I.** Nibelungengasse 3

To ponownie zwołane walne zgromadzenie staje się na podstawie §. 21. statutów zdolnem do powzięcia uchwały, **bez względu na liczbę obecnych akcjonarjuszów**, oraz **bez względu na kapitał akcyjny** jaki zastępują.

Porządek dzienny:

1. Uwiadomienie o wnioskach kuratora posiadaczy obligacji pierwszeństwa, względem odstąpienia linji c. k. uprz. kolei naddniestrzańskiej wraz z wszelkiemi ruchomościami i nieruchomościami pod zarząd państwa lub innemu przez skarb wyznaczonemu przedsiębiorstwu za 2,100.000 zł. w. a., oraz powzięcie decyzji o tych wnioskach, ewentualnie:
2. Powzięcie decyzji o likwidacji Towarzystwa i o przeprowadzeniu tejże likwidacji,
3. Wybór likwidatorów.

Panowie akcjonarjusze, którzy na tem walnem zgromadzeniu chcą być przytomnymi, lub swoje prawo głosowania w myśl §. 14. statutów wykonać, mają swe akcje, wraz z do nich należącemi jeszcze niezapadłemi kuponami i talonami, najdalej do **28. grudnia 1875**, w głównej kasie Towarzystwa I. Nibelungengasse 3, wraz z spisami w dwóch egzemplarzach wykonanemi, do których blankiety w pomienionej kasie bezpłatnie wydane zostaną, złożyć, a odbiorą pokwitowania i karty legitymacyjne na to walne zgromadzenie.

Akcyjonarjusze mogą tylko przez takie osoby być zastąpionymi, które same są członkami walnego zgromadzenia i mają w takim razie pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej znajdujące się wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Pięćdziesiąt akcyj daje prawo jednego głosu i może każdy akcyjonarjusz dowolną liczbę własnych lub pełnomocnych mu głosów w sobie zjednoczyć.

Po ukończeniu walnego zgromadzenia zostaną złożone akcje za zwrotem pokwitowania wydane.

Wiedeń, dnia 18. grudnia 1875.

Rada zawiadowcza c. k. uprz. kolei Naddniestrzańskiej.

(Przedruk nie będzie płaconym.) 4256 ? ?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Sterl.